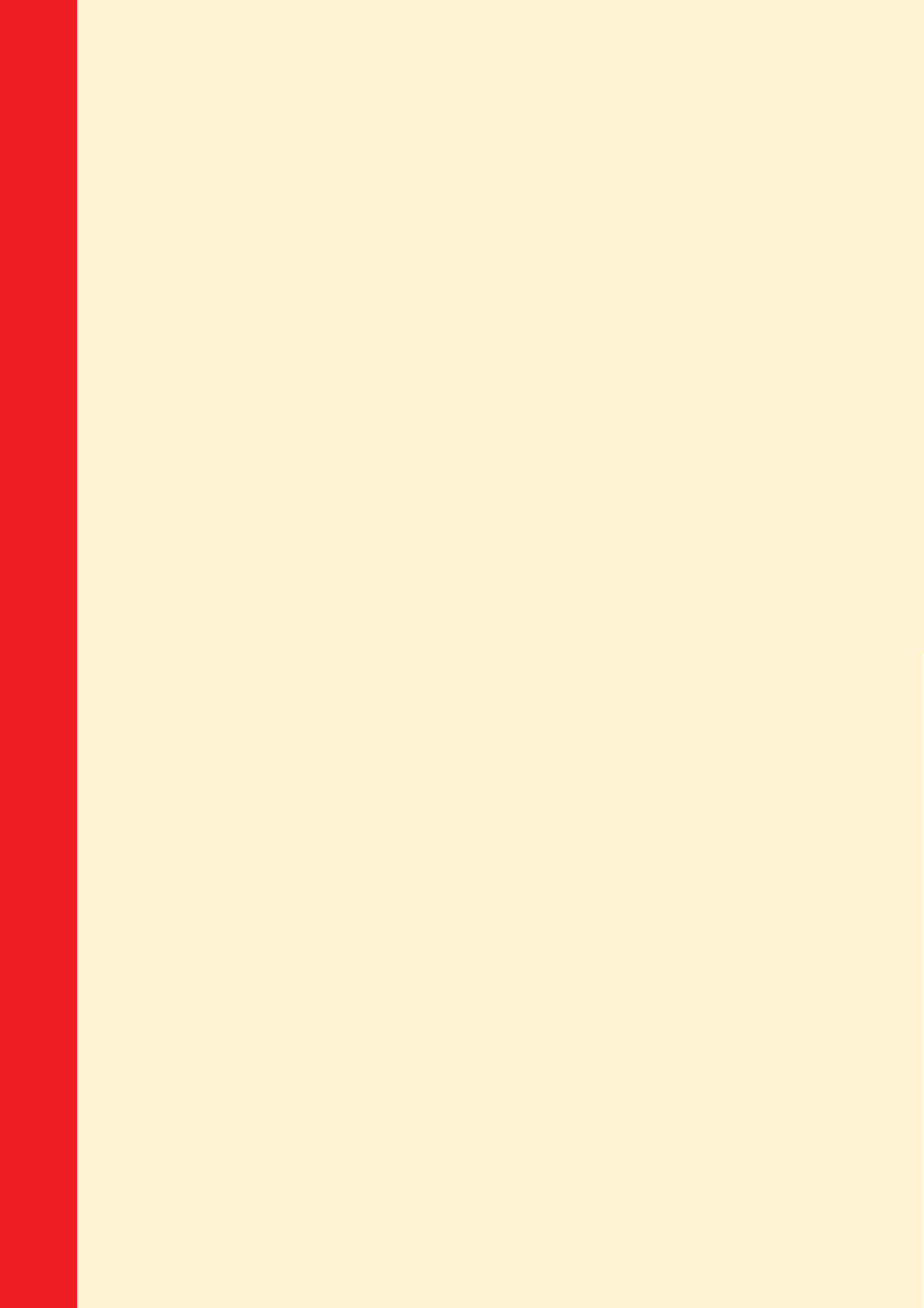


Wojciech Kalwat

Duchowni Bodzentyna w okresie Powstania Styczniowego

Kazania patriotyczne





Duchowni Bodzentyna w okresie Powstania Styczniowego

Kazania patriotyczne



Bodzentyn 2012

MAPA BITEW I POTYCZEK 1863-1864

W
KRÓLESTWIE KONGRESOWEM
Z DATAMI STARĆ
I UŁOŻYŁ

STANISŁAW ZIELIŃSKI

OBJAŚNIENIE ZNĄKÓW:

- ▲ WIEŚ
- MIASTO
- MIASTO OBWOJOWE
- ⊙ STOLICA WOJEWÓDZTWA
- GRANICA KRÓLESTWA KONGRESOWEGO
- GRANICE WOJEWÓDZTW

Dotyczy granic i dat starć i potyczek do X 1863.

PODZIAŁKA

750000

0 10 20 30 40 KM





Z KRZYŻEM I SZABLĄ O WOLNOŚĆ POLSKI – DUCHOWIEŃSTWO BODZENTYNA W OKRESIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

3

Bodzentyń w okresie przedpowstaniowym był miastem rządowym, liczącym około 1300 mieszkańców¹. Zabudowane było w przeważającej mierze drewnianymi domostwami. 184 parterowych domów wznosiło się wokół dwóch rynków i 20 ulic. Domów murowanych było zaledwie 8. Choć widoczne były jeszcze ślady dawnej świetności w postaci ruin zamku biskupów krakowskich, murów obronnych czy dwu kościołów, próby ożywienia miasteczka w pierwszej połowie XIX stulecia nie powiodły się. Marazm, brak perspektyw, zastój gospodarczy cechowały XIX wieczny Bodzentyń².

Struktura społeczna nie pozostawiała wiele wątpliwości, co do zajęć bodzentyńskich mieszczan. Większość zajmowała się rolnictwem, reszta zaś rzemiosłem i handlem. Wśród ludności miasteczka badaczka dziejów Bodzentyń Florentyna Rzemieniuk, wymienia dla roku 1867 zaledwie 11 osób zaliczonych przez nią do inteligencji³. Przy tak niewielkim procencie osób wykształconych, szczególnie zadanie w krzewieniu nastrojów patriotycznych spoczywało na duchowieństwie. Nie dziwi więc notatka carskiego urzędnika ze stycznia 1863 roku, w której notuje, że w miasteczku brak osób zdolnych podjąć agitację polityczną, a taką mogą tylko ściągnąć na siebie podejrzenie dwaj tameczni księża Omiński i Ciągłiński⁴.

¹ W 1863 r. Bodzentyń zamieszkiwało 1285 osób, zob. Z. Małecki, *Szkice z przeszłości Nowej Słupi (do 1939 r.)*, w: *Spółeczności małomiasteczkowe w regionie świętokrzyskim (XIX-XXw.)*, pod red. Kołodziejczyka i M. Markowskiego, Kielce 1999, s. 175; F. Rzemieniuk informuje że w 1862 r. miasto zamieszkiwało 1251 mieszkańców, z czego 228 stanowili Żydzi, zob. F. Rzemieniuk, *Udział Żydów w życiu społeczno-gospodarczym Bodzentyń w XIX wieku*, w: *Ludność żydowska w regionie świętokrzyskim. Materiały sesji naukowej w Starachowicach 17 X 1987 r.*, Kielce 1989, s. 114.

² Por. Opis Bodzentyń autorstwa F. M. Sobieszcański, *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony guberni radomskiej odbyta w miesiącu wrześniu 1851 roku*, Warszawa 1852, s. 121-132; Por. także L. Stępkowski, *Statystyczno-historyczny opis Bodzentyń z 1820 roku*, w: *Bodzentyń z dziejów miasta w XII-XX wieku*, red. K. Bracha, Kielce 1998, s. 121-131. Próby ożywienia gospodarczego miasteczka poprzez uruchomienie fabryki porcelany podjął bezskutecznie w latach 1825-1830 Ludwik Küntzel. Kierowana przez Walentego Zygałdewicza a następnie przez wójta gminy Gustawa Poszepczyńskiego fabryka fajansu i wyrobów glinianych, zakończyła ostatecznie działalność w 1843 roku. Zob. A. Wołczyk, *Z dziejów Bodzentyń*, w: *Gołoborze 1987 informator krajoznawczy*, pod. red. J. Osmólskiego, Warszawa 1987, s. 10. Działające w mieście warsztaty tkackie, także nie spowodowały większego ożywienia gospodarczego. Przez cały wiek XIX następował proces agraryzacji bodzentyńskiego mieszczaństwa, zob. F. Rzemieniuk, *Udział ...*, s. 117-123.

³ F. Rzemieniuk, *Udział ...*, s. 120.

⁴ Pismo dyrektora głównego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 26 I 1863 r. do gubernatora cywilnego guberni radomskiej: Cyt.za J. Boniecki, *Przegląd ważniejszych walk partyzanckich w powstaniu styczniowym na terenie guberni radomskiej*, „Rocznik Świętokrzyski” t. II, 1971, s. 89.

PATRIOTYCZNI KSIĘŻA

Namiestnik Michał Gorczakow 25 maja 1861 roku pisał: *Ten piekielny kler katolicki doprowadzi mnie do pasji*⁵. To stwierdzenie jest jak najbardziej zasadne. Oczywiście to nie kler był przyczyną ruchów niepodległościowych, był tylko wyrazicielem nastawienia narodu z którym trzymał. Często jednak, zwłaszcza na prowincji to duchowni byli inicjatorami wystąpień patriotycznych. Było to zresztą zgodne z instrukcjami Komitetu Centralnego. Tak właśnie było w Bodzentynie, gdzie w okresie przed powstaniem styczniowym działali trzej księża: proboszcz Antoni Chłuda oraz dwóch wikariuszy: Antoni Omiński i Izydor Ciągliński.

4

Antoni Chłuda urodził się w 1803 roku. Nauki pobierał w dziesięcioletnim gimnazjum w Rzeszowie, a następnie uczył się trzy lata w kieleckim seminarium. Od 1828 roku był profesorem w szkole podwydziałowej w Węgrowie na Podlasiu. 18 czerwca 1829 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Niwiskach, później proboszczem w Odechowie. Pełnił obowiązki poddzikaniego oraz był delegatem do układania dziesięcin. Od 19 listopada 1836 roku przeniesiono go na probostwo Oleksów. Został także dziekanem i honorowym kanonikiem katedry płockiej. W 1845 roku został proboszczem Bodzentyna⁶.

Ksiądz Chłuda zarządzał całkiem pokaźnym majątkiem, którego tron stanowił 157 morgowy folwark w Dąbrowie. W 1846 roku nie zgodził się na zamianę pańszczyzny na czynsz, jednak w 1862 roku planował rozdzielenie gruntów plebańskich między chłopów. Po przejęciu przez państwo w 1866 roku majątków kościelnych otrzymywał pensję w wysokości 400 rubli srebrem⁷. W dziejach parafii nie zapisał się niczym szczególnym. Mieszkał w Dąbrowie, przybywając do miasteczka tylko w celu odprawiania mszy. Krytykował go za to burmistrz Teodor Bacciarelli, z którym miał konflikt o lokal szkolny. Burmistrz oskarżał proboszcza o nieangażowanie się w sprawę szkoły elementarnej i ciągłe przebywanie w swym folwarku w Dąbrowie⁸.

Bodzentyński proboszcz był niewątpliwie osobą głęboko patriotyczną. Jako kapelan brał udział w powstaniu listopadowym. Utrzymywał także żywe kontakty m. in. z dawnym napoleońskim żołnierzem i uczestnikiem powstania listopadowego Kajetanem Wojciechowskim⁹.

Antoni Omiński urodził się w 1825 roku. Najpierw był wikariuszem w Żarnowie, a od 21 stycznia 1859 roku wikariuszem w Bodzentynie, zastępując mianowanego na plebanie w Świętomarzy Karola Bogdańskiego¹⁰.

Izydor Ciągliński (1827-1884) Pochodził z patriotycznej, ale zubożałej rodziny szlacheckiej. Był synem podsędka staszowskiego Józefa Ciąglińskiego i Nepomu-

⁵ *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego z 1861 r.* wyd. S. Kieniewicz i I. Miller, Wrocław 1864, s. 192.

⁶ Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej ADK), PB – 8/3b, k.71, 78; Tamże, PB – 8/c, k. 160; A. Wołczyk, *Cmentarze Bodzentyna 1801-1980*, Kielce 1983, s. 27.

⁷ Archiwum Parafialne w Bodzentynie (dalej APB) 46, nlb.; A. Wołczyk, *Cmentarze...*, s. 27-28.

⁸ Tamże, s. 28.

⁹ J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, oprac. E. Kozłowski, K. Olszański, Kraków 1962, s.66; W. Caban, *Duchowieństwo wobec walk narodowowyzwoleńczych w XIX wieku*, w: *Studia z dziejów kultury chrześcijańskiej*, praca zbiorowa, Kielce 1991, s. 182;

¹⁰ Obowiązki swe zaczął pełnić od 2 lutego 1859 roku ADK, PB – 8/3c, k.2-3.

ceny z Migurskich¹¹. Poprzez matkę spokrewniony był z bohaterem opowiadania Lwa Tołstoja „Za co?” – Wincentym Migurskim. Znał z pewnością losy swoich czterech wujów, walczących w czasie powstania listopadowego w słynnym pułku czwartaków, a zwłaszcza dramatyczne przeżycia Wincentego – zesłańca, który wraz z żoną podjął nieudaną próbę ucieczkę z zesłania. Józef - drugi z wujów Ciąglińskiego - po wieloletnim pobycie we Francji, znalazł się w Turcji. Podczas kilkuletniego pobytu nad Bosforem cierpiał na niedostatek, ale wreszcie po praktyce w konstantynopolskiej agencji, znalazł pracę w tureckim porcie Inebolu¹².

Ciekawe są losy dwóch braci bodzentyńskiego wikariusza. Franciszek. W pierwszej połowie lat 40. XIX wieku, studiował na Uniwersytecie Petersburskim. Podczas pobytu nad Newą założył studencką bibliotekę składkową, której celem było krzewienie „języka i literatury polskiej i w ogóle polskiej narodowości”. Choć informacja o działalności Ciąglińskiego wpłynęła do Stałej Komisji Śledczej w Warszawie w 1852 roku, to raczej nie udowodniono mu wyrotowej działalności. Inaczej nie mógłby cztery lata później pełnić funkcji obrońcy w X Departamencie Rządzącego Senatu w Petersburgu¹³. Jego żoną była Emilia z Żulińskich, siostra członka Rządu Narodowego Romana, który 5 sierpnia 1864 roku wraz z dyktatorem Romualdem Trauguttem, został stracony na stokach warszawskiej Cytadeli¹⁴. Ksiądz Ciągliński utrzymywał żywy kontakt listowny z rodziną zamieszkująca Warszawę, a także z Żulińskimi. Na bieżąco i dokładnie był więc informowany o rozwoju sytuacji w stolicy. Informacje te znalazły później oddźwięk w kazaniach układanych przez bodzentyńskiego wikariusza.

Drugi z braci Izydora Ciąglińskiego, Józef od 1851 roku służył w armii rosyjskiej. Wyróżnił się podczas walk na Kaukazie, za co został odznaczony krzyżem św. Jerzego. W 1861 roku podał się do dymisji i zamierzał przybyć w Sandomierskie¹⁵.

Izydor Ciągliński do gimnazjum uczęszczał w Radomiu. Naukę kontynuował w Warszawie, zostając kandydatem świętej teologii. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1850 roku. Dwa lata później został wikariuszem w Bodzentynie. 25 marca 1855 roku wraz z proboszczem Chłudą, wikariuszem Karolem Bogdańskim, burmistrzem Antonim Orłowskim, nauczycielem Janem – Cyprianem Grochowskim oraz obywatelami Bodzentyna, złożył przysięgę na wierność carowi Aleksandrowi II¹⁶.

WIELKI ODPUST

Wydarzenia z lutego i kwietnia 1861 roku wpłynęły na zbudzenie z letargu prowincji Królestwa Polskiego. Ruch patriotyczny od razu przybrał charakter ma-

¹¹ L. Bolszakow, W. Diakow, *Sprawa Migurskich*, Kraków – Wrocław 1984, s. 7-8. Opisane są tam dramatyczne losy Wincentego Migurskiego.

¹² A. Wołczyk, *Gawędy znad dróg i opłotków. Kapliczki, figury, krzyże przydrożne, pomniki Bodzentyna i gminy*, Bodzentyn 2011, s. 41-42.

¹³ Por. W. A. Dżakow, A. Gałkowski, W. Śliwowska, *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832-1855 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny*, Wrocław 1990, s.106.

¹⁴ Synem Franciszka Ciąglińskiego i Emilii z Żulińskich był znany malarz Jan Ciągliński, zob. S. Świerż Zaleski, *Ciągliński Jan (1858-1913)*, Polski Słownik Biograficzny, t. IV, s. 19; L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984, s.334, 337 - 338, 403.

¹⁵ A. Wołczyk, *Gawędy...*, s. 40-41.

¹⁶ Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej APK), Akta Gminy Bodzentyn (dalej AGB)144, k. nłb; J. Wiśniewski, *Udział księży z diecezji sandomierskiej w powstaniu styczniowym 1863 r.*, Radom 1926, s. 24.

nifestacji narodowo-religijnych. Nie bez wpływu na ten stan rzeczy miał okólnik abp Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, wzywający do przywdziania na czas nieograniczonej żałoby i odprawienia mszy za poległych w Warszawie. Odprawiono je nie tylko w kościołach katolickich, ale także świątyniach protestanckich i synagogach żydowskich.

Wzrost nastrojów patriotycznych przejawiał się uczestnictwem w nabożeństwach w intencji ojczyzny, śpiewach religijnych, wystawianiu krzyży poświęconych poległym w manifestacjach warszawskich. W regionie świętokrzyskim największe manifestacje o charakterze religijno – patriotycznymi miały miejsce w największych miastach guberni radomskiej - Kielcach i Radomiu. Jednak i w mniejszych ośrodkach miejskich, takich jak Chęciny, Jędrzejów, Szydłowiec czy Ćmielów, w którym działał niezwykle energiczny ks. Kacper Kotkowski, notowano wystąpienia patriotyczne¹⁷.

W Bodzentynie działała grupa sprzysiężonych powiązana z „Czerwonymi”. Do spiskowców – jak przypuszcza Wiesław Caban – należeli urzędnicy magistratu bodzentyńskiego, wśród których znalazł się urzędnik Szadkowski, kontaktujący się zapewne z wywodzącym się z Bodzentyna, kancelistą w Rządzie Gubernialnym Radomskim Antonim Drażkiewiczem. Ważną rolę odegrali przedstawiciele tutejszego mieszczaństwa Stefan Bogdański, Kazimierz Szermentowski i Karol Zygałlewicz¹⁸, a także współpracujący z ks. K. Kotkowskim miejscowi księża.

Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że ludność Bodzentyna brała udział w manifestacjach o charakterze religijno-patriotycznym, które odbywały się w okolicznych miejscowościach. Odpustowym kompaniom przewodzili obydwaj wikariusze. Z całą pewnością mieszkańcy Bodzentyna wzięli udział w uroczystościach odpustowych 14 września 1861 roku na Świętym Krzyżu z okazji święta Podwyższenia Krzyża Świętego. Uroczystościom tym przewodzili księża: Ignacy Zakrzewski z Opatowa, Kacper Kotkowski z Ćmielowa oraz Antonii Chłuda z Bodzentyna, którzy współpracowali ze spiskowcami z Warszawy na czele z Włodzimierzem Wolskim.

Odpust zgromadził ok. 30 000 ludzi, w tym 300 księży. Spośród licznie przybywających pielgrzymek, wyróżniała się około 400 osobowa kompania z Warszawy. Inną równie imponującą kompanią, była grupa z Tarczka. Prowadził ją były powstaniec listopadowy ks. Sebastian Zborowski. *Starzec ten, ubrany w białą komżę z krzyżem w ręku, jechał na koniu przed tłumem wiernych*¹⁹.

Nastrój był podniosły. Na wieży kościelnej powiewał olbrzymi sztandar z Orłem i Pogonią. Grała orkiestra, a nad lasem unosiły się patriotyczne śpiewy. Nabożeństwo odprawił bp sandomierski Józef Juszyński, a homilię wygłosił ks. Zakrzewski, która wedle pamiętnikarza Władysława Zapałowskiego *tak wielkie sprawiła wrażenie na słuchaczach, że lud mało powiedzieć płakał, płacz zamienił się w jeden ciągły jęk i ryk, a echo daleko rozniosło te jęki po lesie*. Jakież to słowa wywołały taki efekt? Ksiądz Zakrzewski zwracał się głównie do chłopów. Wzywał ich do sprzeciwiania

¹⁷ W. Caban, *Z dziejów powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich*, Warszawa – Kraków 1989, s. 20-36; P. Olszewski, *Działalność księdza Kacpra Kotkowskiego ...*, s. 26-27; K. Urbański, *Kielce w okresie powstania styczniowego*, Kielce 1996, s. 42-69.

¹⁸ W. Caban, *Bodzentyn w powstaniu styczniowym*, w: *Bodzentyn z dziejów miasta w XII-XX wieku*, red. K. Bracha, Kielce 1998, s. 135

¹⁹ Tegoż, *Z dziejów ...*, s. 2.6.

się Moskalom i nie dawania im wiary, że szlachta nie chce oczynszowania chłopów i nie dąży do przywrócenia pańszczyzny po wyzwoleniu. Przeczył plotkom o zmowie księży i panów, którzy rzekomo chcą większego wyzysku chłopów. *Kiedy wiemy – mówił Zakrzewski – że w zgodzie, jedności jest jedyna ufność wyswobodzenia naszego spod ciężkiego jarzma niewoli, więc łączmy się, kochajmy, wspomagajmy, przebaczajmy jedni drugim cośmy sobie zawinili wspólnie.* Jak się jednak okazało słowa solidarności społecznej wzruszyły tylko cześć słuchaczy. Ludność wiejska wezwana do złożenia przysięgi, że będą się bić za ojczyznę do ostatniej kropli krwi, w znacznej mierze uciekła do lasu.

Po tej uroczystości odbyła się narada ziemian i duchowieństwa, ale już bez bp Juszyńskiego, który przerażony rozmiarami ruchu, opuścił Św. Krzyż. Na naradzie rozmawiano o tworzeniu tajnych organizacji i pracy agitacyjnej, a zwłaszcza do nawoływania z ambon do zgody narodowej.

Czynną rolę w uroczystościach na Świętym Krzyżu odegrali bodzentyńscy księża. Szczególna rola przypadła księdzu Izydorowi Ciąglińskiemu. W płomiennym przemówieniu powitał on przybyłą na odpust kompanię warszawsko-radomską²⁰. W swej mowie przywoływał tragiczny upadek powstania listopadowego: *Wszystko co dobre skończyło się dla nas – mówił – wielkość nasza, świetność nasza, odtąd zmieniły się w lochy i więzienia ciemne: Sybiry, Kamczatki odtąd stały się siedzibami dobrych polskich synów. Od roku tego Orzeł Polski podsunął się w chmury i Matka Nasza Polska do grobu na spoczynek poszła, a na jej mogile ubrano nas w suknie więzienne, w łachmany żebracze, na śmiech i szyderstwa świata. I łza za łzą spadała nam z oka i oczy krwią zaszyły od płaczu wielkiego i boleści naszej!* Wspominał o bezskutecznych kołataniami o pomoc we Francji i Anglii. Wszędzie jednak słyszano: *Żadnych marzeń, nie ma dla was Polski!* wzmagало się tymczasem tyraństwo cara, za którego sławę Polacy musieli walczyć podczas walk na Kaukazie i wojny krymskiej. Przypominał wydarzenia warszawskie i wyraża uznanie za postawę mieszkańców stolicy. Przekonuje, że to właśnie w Warszawie narodził się ruch odnowy moralnej który z czasem ogarnął nie tylko Królestwo Polskie, ale wszystkie ziemie zaboru rosyjskiego, a także ziemie znajdujące się pod władzą dwóch pozostałych zaborców. Przekonuje, że oparta o wiarę i modlitwę rewolucja moralna jest drogą do odzyskania utraconej niepodległości

Mowa utrzymana jest w charakterystycznym dla takiej epoki tonie. Jest płomienna i pełna metafor – jak charakteryzuje ją Przyborowski. Moralizuje, ale odwołuje się nie tylko do powszechnie znanych faktów. Skierowana jest bowiem do słuchaczy wyrobionych i świadomych, wśród których znajdowali się studenci i uczniowie szkół, rzemieślnicy i wyrobnicy. Wikariusz z pewnością wiedział, że warszawsko-radomska pielgrzymka nie posiada wyłącznie charakteru religijnego. To wedle Przyborowskiego nie tylko pielgrzymka, ale *wyprawa rewolucyjna w celu podburzenia i zrewolucjonizowania wsi i miasteczek, przez które miano przechodzić.* Istotnie kompania ta wiele dokonała na ziemi

²⁰ W odróżnieniu od innych zachowanych kazań, mowa ta jest znana autorowi jedynie z kserograficznej reprodukcji. Oryginał nie zachował się. Odbitka kserograficzna została wykonana kilkanaście lat temu. Liczy ona pięć kart formatu A4. Na samym końcu dokumentu widnieje wykonany ołówkiem dopisek „ks. wik. I. Ciągliński z parafii Bodzentyń”. Dokument jest napisany z niezwykłą starannością. Zapewne jest to jeden z odpisów, jakie wówczas krążyły.

świętokrzyskiej. Jednak owo rewolucjonizowanie prowadziło niekiedy do zamieszek i samosądów. W Bodzentynie wskutek podejrzeń zdemolowano szynk i pobito jego właścicieli²¹.

Rok później uroczystości powtórzyły się lecz już nie w takiej skali. Z pewnością brali w nich udział księża z Bodzentyna, tak jak i w zjeździe duchowieństwa w Świętomarzy 29 października 1862 roku.

WYWROTOWE KAZANIA

8

W Bodzentynie pobudzanie i rozgrzewanie nastrojów patriotycznych odbywało się podobnie jak w innych częściach kraju, przybierając formy manifestacji o charakterze religijno – patriotycznym²². Nie może to dziwić, ponieważ księża byli najbardziej wykształceni i wyrobieni politycznie ludźmi w miasteczku. Nie bez znaczenia były osobiste przeżycia i wychowanie w patriotycznej atmosferze, także osobiste kontakty. Nie dziwi więc stwierdzenie władz, że podtrzymywanie ducha opozycji przeciwko rządowi można przypisać tamtejszym księżom, zwłaszcza wikariuszom²³. Ci zaś nie próżnowali. Odprawiali patriotyczne msze w trakcie których wygłaszali wywrotowe kazania.

Nabożeństwo żałobne za duszę Tadeusza Kościuszki 15 października 1861 roku, w odróżnieniu od Warszawy w Bodzentynie przebiegło spokojnie, ponieważ stan wojenny w guberni radomskiej wprowadzono 17 października²⁴. W kazaniu przedstawiano życie tego wielkiego Polaka, od Szkoły Rycerskiej, poprzez walkę o wolność Stanów Zjednoczonych, po obronę Konstytucji 3 Maja. Szczególnie przypomniano o walczących w insurekcji sandomierskich i krakowskich kosynierach.

Stan wojenny nie przerwał patriotycznych nabożeństw. Pod koniec października 1861 roku kaznodzieja przedstawił tragiczne w skutkach wydarzenia warszawskie z 15 października. Na spieszących na nabożeństwo żałobne za duszę Kościuszki wiernych, napadać miały gromady pijanych żołnierzy. Następnie: *Bezrozumne, a tylko posłuszne woli cara żołdactwo, wpada gromadnie z bronią do kościoła i klęczących z prośbą do Boga ludzi, wyciąga przemocą i do więzienia prowadzi, dopuszczając się przy tem okradzenia wotów z Jezusa Chrystusa i wielu świętości kosztownych.* W proteście duchowieństwo katolickie, ewangelickie i żydowskie zamknęło świątynie jako zbezczeszczone. Autor nawoływał więc do modlitwy, póki jest to możliwe. Wzywał do znoszenia tyraństwa wrogów, które zamiast trwożyć naród polski, dodaje mu tylko siły. Bóg zaś zlituje się nad umęczonym narodem i nie dopuści do tego by *krw polska strumieniem płynęła.* Kapłan prosi *niech łzy synów waszych w dalekiej Rosji i powrót na łono matki wylewane, niech te duchy zmarłych w stepach rosyjskich*

²¹ W. Przyborowski, *Historia dwóch lat. 1861-1862*, cz. 1, Rok 1861, t. III, Kraków 1894. s. 251.

²² Podgrzewały atmosferę także, obrażające uczucia religijne wyczyny żołnierzy rosyjskich. W kwietniu 1861 r. przejeżdżający przez Wzdół kozak, miał strzelić do figury krzyża. Wyczyn swój przypłacił złamaniem nogi, ponieważ zrzucił go wystraszony wystrzałem koń. W tej sprawie naczelnik żandarmerii z Opoczna zwracał się do wójta gminy Bodzentyn Antoniego Puchowicza. Por. A. Wołczyk, *Gawędy...*, s. 224.

²³ ADK, PB-8/3c, k. 33.

²⁴ F. Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w Królestwie Polskim w latach 1861-1862*, Wrocław 1971, s. 264.

pod ciężarem karabinu synów wam zabranych, wołają razem do tego Pana dobrotliwego ojca naszego, o wyzwolenie z niewoli i ucisku narodu naszego²⁵.

Podobnie jak w wielu polskich miastach, wzniesiono drewniany krzyż na pamiątkę poległych braci, którzy niewinnie od tyranów, morderców, wrogów naszych, na ulicach Warszawy zamordowani zostali. Na krzyżu umieszczono napis *Za poległych w 1861 r.* Na rozkaz władz miejskich napis ten zdjęto.

W kazaniu wygłoszonym z okazji poświęcenia krzyża, kaznodzieja wzywał do zgody narodowej. Bez pardonowo atakował Rosjan, których nazywał barbarzyńcami, zbrodniarzami, mordercami i świętokradcami. Zarzucał im zniszczenie i zrujnowanie Polski a nawet obdarcie z narodowego stroju. W plastyczny sposób opisywał cierpienia jakie znosił naród polski. Opisywał wyroki śmierci i więzienia dla polskich patriotów. Wzywał warszawską cytadelę do zdania z relacji z okropieństw, które miały miejsce w jej murach. Przywoływał scenę pogrzebu ofiar masakry kwietniowej. Twierdził, że ofiary były pozbawione chrześcijańskiego pogrzebu ponieważ zostały wrzucone do Wisły. Były to zapewne echa plotek krążących w Warszawie na ten temat²⁶. Przywoływał ponadto smutny los polskich zesłańców i żołnierzy: *Przebieżcie dzikie stepy choćby myślą samą, zajrzycie w krainy śniegiem i lodem pokryte, zapuście się choć duchem w głębokie kopalnie, a ujrzelibyście braci naszych obciążonych kajdanami. Za co? Oto za to że objawili miłość swojej ojczyzny. Matki polskie pozbierajcie kości z synów waszych na wybrzeżach Kaukazu poległych dokąd ich ci barbarzyńcy na niechybną śmierć zapędzili. Matki polskie odwiedźcie dzieci wasze w ciemnych lochach, a jękniecie z boleści na widok tych ofiar nieszczęśliwych przy pompach i rozmaitych machinach, suchych, białych, wynędzniałych, z wzrokiem dzikim i oślepiałym. Matki polskie, zajrzycie w krainę dziką Sybiru, bo stamtąd dzieci wasze wyciągają do was ręce, a ręce spracowane, bo stamtąd dzieci wasze tęsknią do was sercem, a sercem zbolełem i zakrwawionem, bo tam dzieci wasze smagani knutami od dzikich oprawców pragną waszego uścisku jako od swoich matek pragną pociechy. Pragną usłyszeć głos i mowę polską której już tak dawno ni słyszeli. Wyrzekają oni ale myślą tylko, bo im płakać ni wolno, ale za cóż to oni tak cierpią? Oto za to że kochali kraj swój, za to że wyssali tę miłość z waszych piersi²⁷.* Przypominał o tułających się

²⁵ APB 46.

²⁶ J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860-1861*, Warszawa 1970, s. 121.

²⁷ Opinie na temat losów polskich zesłańców Ciągliński budował nie tylko na podstawie ogólnodostępnych informacji, ale także w oparciu o przeżycia członków rodziny. Z korespondencji z bratem Józefem, który odbywał służbę wojskową na Kaukazie, wiedział o warunkach bytowych i trudnościach jakich doświadczają polscy żołnierze w carskich mundurach. (...) *Wśród były male potyczki. (...) naszym dostawało się parę razy dobrze, no i Czerkiesom było gorąco, a nawet zabraliśmy w różne czasy i potyczki przeszło do 180 ludzi, w liczbie których są dzieci i kobiety. Młode jeszcze można powiedzieć, że nie brzydkie, a nawet zdarzają się i piękności, bo stare to takie kalkatury, że i w mitologii takich nie ma, to prosto mumie egipskie. (...) Powiedziano nam, że nie wrócimy póki nie będzie oczyszczony od Czerkiesów cały prawy bok Kaukazu (...).*

Ja jeszcze pochodzę... może dadzą drugi krzyż św. Jerzego? (...) Dziesięć lat spędzonych między ludźmi prawie półdzikimi trochę ogrubiały we mnie, no serce zostało takie same.

(...) Niema tu prawie nikogo, z kim by można mówić w rodnej języku i to że tu prócz ... Złotego Ołtarza żadnej więcej książki nie ma, jeżeli jeszcze i nie pisać dużo, to zupełnie zapomniemy, że był kiedykolwiek Polakiem i nie tylko pisać, no i mówić, można zapomnieć. (...) Już podałę do dymisji... Dla prędkiego dostania się do domu chcę zjechać do Tamanii, tam sięść na parochód i popłynąć przez Kierz do Odessy, a stamtąd po żelaznej kolei do Warszawy, stąd można dyliżansem przez Radom do Szydłowca, a tam

na obczyźnie emigrantach, którzy marzą o powrocie do ojczyzny. Ksiądz przekonywał o słuszności sprawy i bliskości zwycięstwa²⁸.

Władze carskie wydały walkę śpiewom patriotycznym, nabożeństwom, krzyżom i emblematom narodowym²⁹. Jak się jednak zdaje w Bodzentynie te zarządzanie nie były skrupulatnie przestrzegane, a i możliwości kontroli na prowincji były ograniczone.

4 października 1862 roku miało miejsce wydarzenie, o którym Mikołaj Pawliszczew uznał za stosowne zakomunikować samemu carowi. W trakcie nabożeństwa różańcowego, wierni odśpiewali hymn *Boże coś Polskę*. Wieczorem zaś miasto zostało iluminowane i ozdobione transparentem wyobrażającym polskiego orła³⁰. Pod krzyżem, na którym umieszczono nowy napis *Za poległych w r. 1861 i 1862*, miały miejsce śpiewy patriotyczne³¹.

Burmistrz Antonii Orłowski tym razem nie interweniował, mimo że spoczywał na nim obowiązek poszukiwania w kościołach emblematów narodowych³². Indagowany przez żandarmów, dlaczego nie usunął napisu stwierdził, że *nie śmie go zdjąć doświadczony już oburzeniem mieszkańców, za zdjęcie poprzedniej tablicy*³³. Nie wiadomo czy był to tylko wybieg Orłowskiego, czy też kierował się względami religijnymi, a może rzeczywiście obawiał się reakcji obywateli Bodzentyna. Że taka presja była wywierana na urzędników, może chociażby świadczyć sprawa Macieja Bąka, sprawującego funkcje policjanta w Jędrzejowie. Za zbyt gorliwe wypełnianie swych obowiązków, był szykanowany przez ludność Jędrzejowa³⁴.

Władze miejskie zobowiązane były donosić o nieprawomyślnych wystąpieniach. Być może więc do urzędników magistratu bodzentyńskiego skierowane były słowa jednego z kazań zarzucające współpracę z zaborcą. Taka osoba była nieprzyjacielem i zdrajcą, nie zaś katolikiem i Polakiem, dla którego brak miejsca w kościele³⁵. Takie

prawie w domu, tak zdaje mi się będzie dosyć tanio i prędko mogę być... Już byłbym w drodze, gdybym tylko miał jakiegokolwiek środki (...). Cyt. za: A. Wołczyk, *Gawędy...*, s. 41.

²⁸ APB 46.

²⁹ F. Ramotowska, *Rząd carski...*, s. 266-268, 287, 292, 318.

³⁰ Wspomnianym orłem mógł być dwudziestojednokilogramowy żeliwny odlew, przedstawiający orła w koronie, trzymającego w szponach krzyż – symbolizujący wiarę i cierniową koronę – symbol cierpienia. Orzeł noszony był na drewnianych drążkach jako feretron w czasie patriotycznych procesji. Ukryty przed Rosjanami dotrwał do dnia dzisiejszego. Orzeł przechowywany był w kościele, ale zaginął. Został odnaleziony dopiero w 1970 r., podczas prac porządkowych wokół dzwonnicy przez Adama Królikowskiego.; Obecnie orzeł znajduje się w rękach pana Witolda Combra. Por. A. Wołczyk, *Gawędy...*, s. 36 a. Ze względu na wyjątkowy charakter tej historycznej pamiątki, należy dołożyć starań aby trafiła ona na powrót do bodzentyńskiej świątyni lub do Muzeum Narodowego w Kielcach.

³¹ M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, oprac. A. Zawilski, Warszawa 2003, t. I, s. 373.

³² Na mocy rozporządzeń wprowadzających władze nałożyły na burmistrzów i wójtów gminy obowiązek poszukiwania chorągwi i emblematów narodowych. Czy dokonywali takich rewizji trudno dociec. Jednak składali raporty, iż godeł i chorągwi z godłami nie znaleźli. Uczynili tak burmistrzowie: Chęciny, Jędrzejowa, Kurzelowa, Małogoszcza, Secemina, Włoszczowy, Wodzisławia. APK, Naczelnik Powiatu Kieleckiego 54, k.119-314.

³³ M. Pawliszczew, *Tygodnie ...*, t. I, s. 373.

³⁴ W. Caban, *Z dziejów ...*, s. 24; względami religijnymi i obawą o swe życie tłumaczyli się postawieni przed sądem, za niewykonywanie swych zadań, dwaj żandarmi z Chełma. Zob. F. Ramotowska, *Rząd carski ...*, s. 320.

³⁵ APB 46. Motyw zdrajcy pojawiał się kilkakrotnie w kazaniach. *A jeśli byś się znalazł tu taki, który byś się odważył zdradzać braci i ojczyznę, to pójdź wyrzecz się tego Boga i pana twego, który był zawieszony*

słowa w małomiasteczkowej atmosferze mogły stanowić niezwykle skuteczny oręż przeciwko nadgorliwym miejscowym urzędnikom. Były także efektem panującej podejrzliwości wobec carskich szpiegów.

Na wyraźne polecenie władz napis został jednak usunięty. Po pewnym czasie trzeci raz nieznani sprawcy zawiesili go ponownie. Wobec groźby kolejnej interwencji, napis jak się w tajemniczy sposób pojawił, tak i znikł³⁶. Podczas nabożeństw pod figurą krzyża i w kościele śpiewano pieśni o charakterze patriotycznym m.in. „Z dymem pożarów” czy „Boże coś Polskę”, „Pieśń do Matki Boskiej”, „Pieśń do Serca Pana Jezusa”. Zapewne nie jest to lista kompletna, ale właśnie kopie tych pieśni zachowały się w archiwum parafialnym³⁷.

Głównym miejscem oporu i patriotycznej agitacji był kościół, wobec tego został ozdobiony *symbolami politycznych dążeń*, takimi jak dwie chorągwie o religijno – patriotycznym charakterze. Jedna przedstawiała Matkę Boską i polskiego orła, druga zaś Matkę Boską Bolejącą i ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa na tle barw narodowych. Chorągwie miał sprawić kupiec Stefan Bogdański w 1861 roku³⁸. Prócz tego kościół przyozdobiono w kolory żałoby narodowej, której nie zdjęto nawet w okresie świąt Bożego Narodzenia. W okresie 1861-1862, czarny welon wisiał przed ołtarzem głównym, a świece i aparaty kościelne były przyozdobione czarnymi kokardami.

Władze miasta starały się nie dostrzegać problemu mimo rygorów stanu wojennego. Zmuszone działały, ale chyba nie starały się zbyt ustalić sprawców wieszających wywrotowe napisy.

Bodzentyńscy księża z całą pewnością odprowadzali msze o charakterze patriotycznym oraz głosili rewolucyjne kazania. W czasie śledztwa mającego ustalić zaangażowanie polityczne w propagandę powstańczą i przebieg powstańczej nocy, parafianie bronili duchownych, twierdząc, że księża *ani w kazaniach, ani w prywatnych rozmowach nie podsycali opozycji przeciw rządowi* i nie nawoływali do ataku na Rosjan. Przewodzili co prawda parafianom idącym na odpusty, ale czynili

na krzyżu dla twego zbawienia. Zbóż wprzód tę świątynię pańską. Rozwal jej ołtarze, niech przynajmniej Bóg utajony w przenajświętszym sakramencie, nie będzie obecny zbrodni i upadkowi twemu. Jeśli się odważysz na to abyś braci lub ojczyznę zdradził, to pójdz, utop wprzód nóż w piersi twójgo kapłana, który ci, jako posłannik Chrystusa, słowa prawdy głosi wyr[wij język] z ust jego drgających jeszcze. Ale ostatnie jeszcze jego drgnienie wołać będzie na ciebie: sąd boży i przekleństwo tobie zdrajco ojczyzny. Jeśli się odważysz na to abyś braci lub ojczyznę swą zdradził, to pójdz wprzód rozetnij piersi matce własnych twoich dziełek, wydobądź z niej bijące jej serce, ale ostatnie jeszcze jego uderzenie wołać będzie na ciebie: sąd boży i przekleństwo te zdrajco ojczyzny. Jeśli się odważysz abyś braci i ojczyznę zdradził, to pójdz wprzód rozszarp ciało twójgo dziecięcia, rozlej krew jego, przelej każde jej pluśnięcie, ale ostatnia jeszcze tej krwi kropla wołać będzie na ciebie: sąd boży i przekleństwo tobie zdrajco ojczyzny. Pytam się człowiecze, miałbyś na raz te wszystkie popelnić zbrodnie? A przecież nie modląc się, nie prosząc Boga o dobro braci i ojczyzny, na raz jeden wszystkie te zbrodnie popelniasz, bo wyrzekasz się swójgo Boga, opuszczasz jego kościół i wiarę świętą.

³⁶ ADK, PB – 8/3c, k. 35 v.

³⁷ APB 46; Barbara Wachowicz korzystając z archiwum parafialnego i notat Artemiusza Wołczyka wylicza inne jeszcze pieśni, które miały się znajdować w archiwum parafialnym. Niestety nie ma już ich w zbiorach. Warto więc przytoczyć tytuły pieśni znajdujących się niegdyś w tym archiwum: „Anioł pokoju”, „Hymn na rocznicę unii Litwy z Koroną”, „Pieśń do Zbawcy Świata”, „Zorza”, „Modlitwa Izraelitów”, „Modlitwa Polaków”, „Hymn do Boga”. Zob. B. Wachowicz, *Ciebie jedną kocham*, Warszawa 1987, s. 82, 95, 96

³⁸ ADK, PB 8/3c, k. 36.

to jedynie skutek ich prośb i nalegań. Przyznawano co prawda, że duchowni zezwalali także na śpiewy patriotyczne w kościele, ale takie śpiewy miały miejsce w całym kraju, więc nie były czymś wyjątkowym³⁹. Ks. Ciągliński posiadał bogaty zbiór pism, druków i wierszy, oraz kazań o tematyce patriotycznej. W jego zbiorach znalazły się odpisy ballad, sonetów, fragmenty „IV części Dziadów” Adama Mickiewicza, „Mowa Księdza Prusinowskiego 15 stycznia 1856 r.”, „Wiersz na Trepowa”, „Gawęda o Poniedziałku Mazura z Krakowiakiem”⁴⁰. Księża kopiowali także i kolportowali pieśni patriotyczne. Ksiądz Chłuda żywo interesował się zakazem druku i sprzedaży „Pieśni do Matki Boskiej”, dla kieleckiego drukarza L. Możdżeńskiego⁴¹.

W zbiorze ks. Ciąglińskiego ocalało 11 kazań i mów treści patriotyczno – religijnej. Znajdują się one w nieuporządkowanym fascykule, noszącym tytuł: „Korespondencja różna z dziesięciolecia 1860-1869”⁴². Prócz wspomnianych kazań znajduje się tam plik sześciu kartek z pieśniami patriotyczno – religijnymi z okresu przed powstania styczniowego⁴³.

Rękopisy kazań dzielą się na dwie części. Pierwsza część nosi wyraźnie charakter religijny, druga zaś ma wydźwięk patriotyczno – religijny. Zapisane są one na 18 karkach niebieskiego i białego papieru o wymiarze 20 na 34 centymetrów. Wszystkie kartki są złożone na pół i zapisane w poprzek. Niektóre karty są dosyć zniszczone. Zwłaszcza na rogach i zgięciach widoczne są ubytki, utrudniające lub czasami uniemożliwiające odczytanie tekstu. Mimo tych braków, tekst, jest dosyć czytelny. Rękopisy zawierają zarówno czystopisy, jak i brudnopisy, na których widnieją liczne poprawki i skreślenia. Analiza pisma dowodzi, iż źródła te były pisane przez dwóch ludzi. Niestety nie udało się stwierdzić autorstwa. Można przypuszczać, że autorem części z nich był Izydor Ciągliński. Można tak wnosić po osobistych wątkach zamieszczonych w kazaniach, takich jak odwoływanie się do emigracji – jego trzech wujowie byli emigrantami. Nie obce mu były z pewnością losy emisariusza, żołnierza i zesłańca Wincentego Migurskiego. Jego brat Józef zaś był żołnierzem, służącym w rosyjskiej armii na Kaukazie⁴⁴. W Bodzentynie miała znajdować się korespondencja Izydora Ciąglińskiego z matką i rodzeństwem.

³⁹ Tamże, k.36-36v.

⁴⁰ Prócz tego w zbiorach ks. Ciąglińskiego miały się znajdować: odpis mowy księdza Mikulskiego, przygotowanej na pogrzeb pięciu poległych, Odezwa duchowieństwa Stolicy do Braci Kolegów w całym Królestwie Polskim, Poślanie do Wszystkich Rodaków na ziemi Polskiej, odpisy memoriału arcyb. Fijałkowskiego z 25 IX 1861 r., mowa na arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, zob. B. Wachowicz, *Ciebie ...*, s. 81, 94, 95, 96, 97, 98, 101.

⁴¹ A. Wolczyk, *Cmentarze ...*, s. 28.

⁴² APB 46.

⁴³ Znajdują się tam takie pieśni jak: „Do Boga”, „Hymn Boże coś Polskę”, „Pieśń do Matki Boskiej”, „Z dymem pożarów”, „Pieśń do Serca Pana Jezusa”. Prócz tego znaleźć tam można korespondencję ks. Chłudy, dotycząca głównie spraw majątkowych parafii, rozliczeń tzw. sum zadzikowych oraz umowa dzierżawna gruntów mansjonarskich zawarta pomiędzy proboszczem a Mikołajem Kamińskim z 16 marca 1863 roku.

⁴⁴ W swych listach opisywał dolę żołnierza, walki z kaukaskimi ludami, trudne warunki bytowania. Trudne do zniesienia były dla niego dzikie obyczaje rosyjskich żołnierzy i mieszkańców Kaukazu. Skarżył się na brak kontaktu z Polakami i religią i że jego jedyną polską książką jest „Złoty Ołtarz”. Fragmenty listów: zob. A. Wolczyk, *Gawędy ...*, s. 41; B. Wachowicz, *Ciebie ...*, s. 89-90.

Niestety już jej nie ma. Na szczęście wykorzystana ją częściowo w swej pracy „Ciebie jedną kocham” Barbara Wachowicz. W jednym z listów matka Izydora przytaczała wypowiedź pewnego ze studentów, który miał powiedzieć Wincentemu Migurskiemu, iż w jego stronach *słynie Xiądz Ciągliński ze swoich kazań*⁴⁵. Siostra zaś pisała, iż jej brat często wyjeżdżał do innych parafii odprawiać nabożeństwa⁴⁶. Miał rozwozić pisma oraz głosić patriotyczne kazania w Radoszycach⁴⁷. Utrzymywał też ks. Ciągliński kontakty z rodziną Żulińskich, zwłaszcza z Romanem ostatnim dyrektorem powstańczej poczty.

W kazaniach wzywano do solidarności społecznej i nieufności wobec Rosjan. Przyczyny nieszczęść narodu polskiego, wedle kaznodziei leżały w odwróceniu się od Boga. Silna wiara przodków została zagłuszona *niedowiarstwem i niecotą wschodu*, ale powrót na łono kościoła, wyrzeczenie się niesprawiedliwości, krzywdy, potwarzy, niezgody i nienawiści, miało przekonać opatrność, iż naród polski zasługuje na wolność.

Wedle kaznodziei zaborcy naigrywali się z niemocy Polski, sądząc że już nigdy nie powstanie. Jednak *śpi tylko zmordowana przez tylu tyranów, ale żyje jeszcze. (...)* Ona teraz odpoczywa dla nabrania siły aby gdy przyjdzie czas mężczyźni zerwać się z niewoli. Polska żyje bo żyją jej kochające dzieci, gotowe poświęcić dla niej swe życie.

Są według księdza jednak tacy, którym los ojczyzny był obojętny. Tych sam Bóg ukarze, a ziemia *niewdzięcznikowi same pokrzywy i osty rodzić będzie*. Zdradcy odmawia się miana Polaka i katolika, a jeśli by zdradził to go *żywcem gorejące piekło pożre, by nie był zakałą Polaków i zabójcą matki i swych braci*.

Odwoływał się do wątków biblijnych. Tak jak naród żydowski został wybawiony z niewoli egipskiej, tak Polska uzyskać ma niepodległość. Jest to jednak możliwe w wypadku zjednoczenia się wokół sprawy narodowej⁴⁸.

W POWSTAŃCZYCH SZEREGACH

Księża wzięli czynny udział w przygotowaniach ataku na rosyjski garnizon w Bodzentynie. To zapewne tłumaczenie jednego z nich uspokoiło Rosjan, iż wzmożony ruch w mieście jest wynikiem przygotowań do mających się odbyć czterech wesel⁴⁹. Sygnał do ataku dała kościelna sygnaturka, a księża Omiński i Ciągliński, jak relacjonuje Władysław Zapałowski *śluchali spowiedzi, zachęcali, tłumaczyli cel zebrania i ruchu. W końcu błogosławiąc, przyrzekli i dotrzymali słowa, iść pierwsi na czele, z krzyżem w ręku*⁵⁰.

Przebieg nocy styczniowej w Bodzentynie jest znany dzięki badaniom Wiesława Cabana oraz dokładnej relacji Mikołaja Berga⁵¹. Warto więc w tym miejscu tylko skrótowo przedstawić te wydarzenia. W ataku na bodzentyński garnizon wzięło

⁴⁵ Tamże, s. 82.

⁴⁶ Tamże, s. 98.

⁴⁷ P. Kublicki, *Bojownicy kapłani za sprawę kościoła i ojczyzny w latach 1861-1915, Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, Sandomierz 1933, t. III, cz. 1, s. 85.

⁴⁸ APB 46.

⁴⁹ M. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku*, Kraków, t. 2, s. 24.

⁵⁰ W. Zapałowski, *Pamiętniki*, Wilno 1913, t. I, s. 23.

⁵¹ M. Berg, *Zapiski ...*, t. 2, s. 25-28; W. Caban, *Bodzentyń ...*, s. 133-144.

udział około setki bodzentynian, pod wodzą kupca Stefana Bogdańskiego i ok. 400 spiskowców z nieodległego Suchedniowa, pod wodzą Braci Ignacego, Jana i Józefa Dawidowiczów, którzy jeszcze przed atakiem zdążyli opróżnić suchedniowską kasę górniczą, zabierając stamtąd 30 000 rubli.

Powstańcy uzbrojeni głównie w kosy, pokrzepieni błogosławieństwem tutejszych księży, około pierwszej w nocy ruszyli do ataku. Zbudzeni ze snu rosyjscy żołnierze machinalnie rzucili się do odparcia napaści. Celny ogień powstrzymał powstańców. Ci jednak nie rezygnowali i próbowali podpalić jedną z żołnierskich kwater. Rosjanie jednak nie stracili zimnej krwi i odrzucili ułożoną wokół domu płonąca już słomę. Następnie wznieśli wielkie ognisko przy którym zgromadzili się rozproszeni, a blask ognia pozwalał im celniej razić napastników.

Jedna z silniejszych grup powstańców pod wodzą S. Bogdańskiego, Szatkowskiego, K. Zygdlewicza i ks. Omińskiego, zaatakowała kwaterę oficerów rosyjskich Rappa i Kozunowa⁵². Insurgenci po wdarciu się do środka próbowali nakłonić Rosjan do poddania. Pijani oficerowie zrazu uznali to za żart. Słysząc było już jednak odgłosy walki, a luna biła nad miastem. Próbujący się zorientować w sytuacji Rapp otrzymał wówczas śmiertelny cios, wymierzony najpewniej przez krewkiego mansjonarza Omińskiego. Drugiego oficera odbili jednak rosyjscy żołnierze, wykorzystując niezdecydowanie powstańców.

Mimo kolejnych prób, nieskładne ataki Polaków załamywały się w ogniu rosyjskiej piechoty. Nad ranem powstańcy wycofali się do lasu, pozostawiając plac boju przeciwnikowi. Straty rosyjskie, jak na tak nagły atak okazały się niewielkie. Zginęło 3 Rosjan, a 40 odniosło rany. Po stronie polskiej trudno ustalić poległych i ranionych, ale z pewnością były to liczby porównywalne. 30 trupów podawanych przez stronę rosyjską, to szacunki stanowczo zawyżone.

Strona powstańcza mimo zdecydowanej przewagi liczebnej nie potrafiła pokonać dobrze zorganizowanego przeciwnika. Nie uzyskano głównego celu, czyli zniszczenia garnizonu i zdobycia broni. Zwycięzcy Rosjanie jednak nie czuli się w miasteczku bezpiecznie, dlatego po zniszczeniu porzuconej przez powstańców broni i podpaleniu miasta, w obawie kolejnego ataku, wycofali się do Kielc⁵³. Co samo w sobie stanowiło sukces powstańców, którzy wkrótce stali się przynajmniej na parę dni panami terenu i zyskali jakże potrzebny czas na organizację powstańczego wojska.

Echa nocy styczniowej odbiły się szerokim echem w kraju i zaniepokoiły władze, które zażądały od biskupa sandomierskiego wyjaśnień w sprawie udziału bodzentyńskich księży w ataku na rosyjski garnizon. Biskup ulegając żądaniom wydelegował do Bodzentyna proboszcza z Sienna Stanisława Wydrykiewicza, plebana kunowskiego Jana Dąbrowskiego i Izydora Grellę plebana z Zagnańska. 17 marca 1863 roku w obecności magistratu, reprezentowanego przez Stanisława

⁵² Kwatera rosyjskich oficerów znajdowała się w domu Elżbiety Zygdlewicz matki powstańca Karola Zygdlewicza, zwanego gospodarzem powstania. ADK, PB-8/3c, k.37 v.

⁵³ Rosjanie zrabowali i podpali wówczas tzw. Podzamcze Bodzentyńskie. Poszkodowanymi w pogroźli byli: Jan Pałgan, Julianna Banderska i Mikołaj Oborski, wdowa Skurska i Piotr Pastuszka, Moszek Szafir, Michał Szafir, Woyciechowski, Liykus Szafir. Zob. APK, AGB 75, k. 162; Zrabowano wówczas także kasę miejską, w której znajdowało się ponad 500 rubli. Ponadto na miasto została nałożona kontrybucja w wysokości 1488 i 744 rubli. Zob. A. Wołczyk, *Z dziejów...*, s. 22-23.

Pałysiewiczza i Wawrzyńca Sadkowskiego przesłuchano księdza Chłudę, organistę Feliksa Adamczyka, naddzierżawcę ekonomii bodzentyńskiej Jana Kruszewskiego oraz ośmioro mieszkańców miasta⁵⁴.

Podczas przesłuchań widoczne było działanie śledczych i samych mieszkańców miasta, zmierzające do zdjęcia odpowiedzialności z księży, a przynajmniej pomniejszenie ich roli w wydarzeniach nocy styczniowej. Nie może to dziwić, skoro wśród śledczych znalazł się Jan Dąbrowski, jawny zwolennik walki o niepodległość i jeden ze współorganizatorów słynnego odpustu 14 września 1861 roku, który się odbył na Świętym Krzyżu⁵⁵.

Śledztwo miało wykazać czy słuszne są zarzuty władzy, która oskarżała mansjonarzy z Bodzentyna o podgrzewanie nastrojów opozycyjnych, o nielegalne wystawienie krzyży, śpiewy i kazania patriotyczne, nawoływanie do buntu, a wreszcie o zabójstwo Rappa. Plebanowi Chłudzie zarzucano niedbalstwo, nie przebywanie przy parafii oraz strojenie ołtarzy barwami żałobnymi, w okresie kiedy były nie stosowane i zabronione⁵⁶.

Wedle świadków wikariusze nie mieli nic wspólnego z zawieszaniem napisów na krzyżu. Tłumaczyli, że napisy na krzyżu *Za poległych w 1861 r.* i *Za poległych 1861-1862* zdejmowano dwukrotnie na polecenie władz, za trzecim razem niewiadoma osoba zabrała napis i ślad po nim zaginął. Świadkowie twierdzili, że mansjonarze nie wygłaszali kazań patriotycznych, nie zachęcali do buntu i ataku na Rosjan. Wobec niezbitych dowodów przyznawali iż urządzane były śpiewy narodowe, ale *one po całym kraju miały miejsce i nie było mocy duchowieństwa zabronić takowych, bo skutkiem powszechnie roznieconego zapachu na okropne wystawiłoby się następstwa.* Duchowni nie mieli zachęcać do odbywania pielgrzymek. Jednak na odpusty szli z parafianami, *bo żądaniu ludu odmówić nie mogli.* Według świadków wszelkie działania nie miały charakteru wyrotowego, ani dobrowolnego. Mieszkańcy mieli zmuszać duchownych do wzmiankowanych czynów.

Śledztwo ujawniło także, że w kościele były chorągwie z symbolami narodowymi, ale należały one do kupca Bogdańskiego, który je ze świątyni zabrał, kiedy nie chciano mu zwrócić pieniędzy na ich sporządzenie⁵⁷.

Świątynia była co prawda przyozdobiona w kolory żałoby, ale wynikało to - jak wyjaśniali proboszcz i organista - nie z powodów politycznych, ale z nabożeństwami żałobnymi za duszę zmarłego 5 października 1861 roku arcybiskupa Antoniego Melchiora Fijałkowskiego. Czarne kokardy na świecach tłumaczono tutejszym starym zwyczajem. Kokardy zaś były wyrabiane lub nabywane przez parafian w Częstochowie, Warszawie i Kielcach. Na zarzuty że taki wystrój kościoła trwał zbyt długo, odparto iż wynikało to wyłącznie z roztargnienia organisty Feliksa Adamczyka, który tłumaczył, że otrzymał polecenie ich zdjęcia, ale *schodziło z dnia na dzień i zeszło w czasie*⁵⁸.

⁵⁴ Jan Majewski lat 73, Antoni Latalski lat 66, Franciszek Jędrzejewski lat 53, Leon Świątkiewicz lat 34, Michał Jaroński lat 43, Tomasz Czernikiewicz lat 35, Jan Bober, Elżbieta Zygadlewicz - lat 51 - wdowa po Walentyn. ADK, PB - 8/3 c, k.35..

⁵⁵ W. Caban, *Duchowieństwo ...*, s. 187.

⁵⁶ ADK, PB - 8/3c, k. 34.

⁵⁷ Tamże, k. 36 v.

⁵⁸ Tamże, k. 37 v.

Rosjanie przedstawiali śmierć por. Rappa w sposób jak najbardziej mający obciążać Polaków. Miał on zostać przeбитy bagnietem w chwili, kiedy zaufał powstańcom i wychodził zorientować się w ogólnej sytuacji⁵⁹. M. Berg zaś wprost twierdzi, iż rosyjski oficer został zamordowany ciosem w plecy. Sugeruje także, że zabójcą był ksiądz Omiński⁶⁰. Nie można wykluczyć takiej ewentualności, ale należy przyznać, że była ona na rękę Rosjanom, próbującym zdyskredytować powstańców i przedstawić ich jako zwykłych morderców.

Nieco inaczej kwestię zabójstwa Rappa przedstawiają świadkowie w śledztwie prowadzonym ze zlecenia biskupa sandomierskiego. Twierdzili oni, że to nie Omiński zabił Rappa. Rosyjski oficer miał ponieść śmierć w wyniku przypadkowego postrzału, stojąc na ganku swej kwatery. Kula wystrzelona przez rosyjskiego żołnierza, uderzyła w głowę powstańca Jana Toporkiewicza⁶¹, a następnie rykoszetem śmiertelnie raniła rosyjskiego oficera. Jan Kruszewski wprost zrzucił odpowiedzialność za śmierć Rosjanina na carskiego żołnierza. Powołując się na nieobecnego w czasie śledztwa poddzierżawcę młyna Żyda Moszka Golberga, przytoczył jego słowa, że będąc znanym rosyjskim żołnierzom był świadkiem, jak jeden z żołnierzy miał mówić o poruczniku Rapp: *On nas chciał oddać buntownikom, ja jemu dał*⁶². Tym samym sugerowano, iż rosyjski oficer zamierzał poddać się powstańcom za co został zabity przez swoich.

Zdając sobie sprawę z wagi zarzutów ciężących na ks. Omińskim, śledczy starali się dowieść, iż wikariusz nie miał żadnych osobistych powodów aby napadać na rosyjskiego oficera. Co prawda przed powstaniem doszło do niegroźnego incydentu, ale został on szybko zażegnany przez prawidłową postawę kapitana Krajewicza⁶³. Czytając protokół śledztwa, można wysnuć wniosek, że to właśnie ci żołnierze mogą mieć pretensje do mansjonarza i to oni mogą go oskarżać o zabójstwo por. Rappa.

Komisja zgodziła się z zarzutami, że parafianom brak należytej opieki duszpasterskiej. Mieszkający poza miastem proboszcz Chłuda nie był jej w stanie zapewnić. Mimo, że sprzęty kościelne znajdowały się w należytym porządku, uznano że Chłuda nie dopilnował młodych wikariuszy. Ci zaś, po styczniowej nocy, schronili się w niewiadomym miejscu z *obawy na wystawienie się na przykre*

⁵⁹ Raport naczelnika wojennego powiatu kieleckiego Ksawerego Onufrego Czengierego, opublikował „Dziennik Powszechny” 27 stycznia 1863 r., nr 21; Wyjątek pt. „Raport dowódcy smoleńskiego pierwszego pułku piechoty generała – adiutanta hrabiego Adelberga do naczelnika wojennego oddziału radomskiego z 1 12/24 stycznia 1863 R.”, Por. W. Caban, *Bodzentyn ...*, s. 142

⁶⁰ M. Berg, *Zapiski ...*, t. 2, s. 26.

⁶¹ Świadkowie mówili o Toporkiewiczu, jako nie będącym z Bodzentyna. Może więc należy identyfikować tę postać z zabitym w czasie powstańczej nocy, kolonistą z Suchedniowa Janem Toporkiem. Wymienność obu nazwisk w mowie potocznej zdarza się do dnia dzisiejszego. Prócz niego w trakcie ataku na rosyjski garnizon, zginęło dwóch mieszkańców Bodzentyna (Stefan Bogdański, Jakub Błaszczkiewicz) i pięciu z Suchedniowa (Ignacy Gałczyński, Józef Serek, Franciszek Włodarczyk, Wincenty Włodarczyk, Ignacy Zygałło), por. A. Wolczyk, *Cmentarze ...*, s. 45. Zob. także, E. Fajkosz, *Powstanie styczniowe w świetle ksiąg stanu cywilnego*, „Rocznik Świętokrzyski” 1971, nr 2, s. 137.

⁶² ADK, PB – 8/3c, k. 38 v – 39.

⁶³ Na wesele parobka i służącej ks. Omińskiego, wtargnęło dwóch rosyjskich żołnierzy w celu poszukiwania nierządnic. Ksiądz wypchnął ich z izby, gdzie odbywała się zabawa. W odpowiedzi na to żołnierze obrzucili wyzwiskami wikariusza. Skarga księdza przedłożona kapitanowi, odniosła taki skutek, że dwaj żołnierze dostali plagi. Por. ADK, PB – 8/3c, k.39 –39 v.

*obejścia, jakiego doznali i inni duchowni na tych miejscach, w których bez ich winy zaszła jakakolwiek potyczka*⁶⁴.

Komisja śledcza i świadkowie najwyraźniej starali się wybielić obu wikariuszy, jednak Ciągliński i Omiński, uznali że ich działalność zupełnie ich zdyskredytowała w oczach władz i ruszyli do powstania. Ksiądz Omiński został kapelanem w oddziale majora Bernarda Klimaszewskiego. Walczył u jego boku o Suchedniów. Wykazał się tam odwagą i zaangażowaniem. Z krzyżem w jednej i pałaszem w drugiej ręce prowadził do ataki kosynierów. Po rozbiciu partii Klimaszewskiego, wraz z Janem Słowackim, przedارł się w lasy siekierzyńskie, a następnie postanowili ruszyć do przebywającego na Świętym Krzyżu oddziału Mariana Langiewicza⁶⁵. Omiński był powszechnie znany, dlatego obawiając się schwytania przez chłopów omijali wsie. Do Bodzentyna Omiński nie chciał wstępować obawiając się zemsty mieszkańców za to że Moskale zrabowali Bodzentyn w odwecie za nocny atak, w którym odegrał wielką rolę⁶⁶. Omijając więc Bodzentyn, udali się do Dąbrowy, gdzie otrzymali pomoc, wóz i konie. Pomocy udzielił z pewnością ksiądz Chłuda⁶⁷. Następnie szczęśliwie dotarli do obozu Langiewicza na Św. Krzyżu i odbyli z nim dalszą kampanię⁶⁸. Nie są znane dalsze losy księdza Omińskiego w powstaniu, wiadomym jest jednak, że nie został pochwycony przez Rosjan, ale udał się na emigrację do Francji. Działał w Stowarzyszeniu Kapłanów Polskich w emigracji w Paryżu⁶⁹.

Drugi z wikariuszy Izydor Ciągliński także wzorem swego kolegi pełnił funkcje kapelana w oddziałach partyzanckich. Swoją posługę wykonywał przy Langiewiczu, aż do jego rozbicia. Nie opuścił placu boju i walczył w mniejszych oddziałach partyzanckich. Został aresztowany pomiędzy 10 a 14 marca 1864 roku w pobliżu Iwanisk, po rozproszeniu oddziału Napoleona Zygmunta Rzewuskiego - Krzywdy, w którym był kapelanem⁷⁰. Więziony był najpierw w Kielcach, a następnie w Radomiu. 28 kwietnia został przetransportowany do Warszawy. Oskarżony był o zorganizowanie napadu na rosyjski garnizon w Bodzentynie, wygłaszanie patriotycznych kazań przed powstaniem, m.in. w Radoszycach i w czasie jego trwania m.in. w Łągowie, podburzanie i werbowanie do powstańczych szeregów oraz czynnego w nich uczestnictwa⁷¹.

Wyrokiem sądu polowego, zatwierdzonego przez namiestnika Królestwa Polskiego 11 maja 1864 roku, Ciąglińskiego pozbawiono wszelkich praw oraz skazano na 15 lat ciężkich robót w kopalniach. Wysłano go na katorgę w Akatui na Syberii, później od 1874 roku do Tunki, następnie co najmniej od 1879 roku do Spaska,

⁶⁴ Tamże, k. 49 v.

⁶⁵ J. Słowacki, *Wspomnienia z czasów Langiewicza, w: Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. zbiorowe, pod red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967, s. 344.

⁶⁶ Tamże, s. 354.

⁶⁷ Ks. Chłuda udzielał wsparcia nie tylko bodzentyńskim wikariuszom, ale również m.in. ks. Kotkowskiemu i Jadwidze Prendowskiej, zob. J. Prendowska, *Moje wspomnienia ...*, s. 66.

⁶⁸ J. Słowacki, *Wspomnienia...*, s. 355.

⁶⁹ P. Kublicki, *Bojownicy ...*, t. III, cz. 1, s. 570.

⁷⁰ M. Pawliszczew, *Tygodnie ...*, t. II, s. 529.

⁷¹ P. Kublicki, *Bojownicy ...*, s. 85-86.

w guberni tambowskiej. Na katordze spotkał się ze swoim przyjacielem ze szkolnych lat ks. Konstantym Piwarskim. Zmarł 7 kwietnia 1884 roku w Spasku⁷².

Z trzech księży w Bodzentynie pozostał tylko ks. Chłuda, który zawiadywał całością spraw ekonomicznych i duchownych parafii. Nie był jednak w stanie im samodzielnie podolać, dlatego też na miejsce będących w powstaniu wikariuszy, władze kościelne wyznaczyły Leona Walnera⁷³. Po wydarzeniach powstania styczniowego Chłuda nie przejawiał już większej aktywności, a pomimo wcześniejszej działalności patriotycznej, niezbyt dobrze zapisał się w dziejach parafii⁷⁴. Schorowany i nieobecny w Bodzentynie, zaniedbywał kościół, nie był w stanie należycie dbać o interesy parafii i parafian, którzy skarżyli się władzom na swego proboszcza. Nie umiał nawet zapobiec zaborowi gruntów kościelnych przez mieszkańców miasteczka. Zmarł 5 lutego 1890 roku w Bodzentynie⁷⁵.

Podsumowując wydarzenia powstania styczniowego w Bodzentynie, nie sposób przecenić rolę miejscowego kleru. To oni byli motorem napędowym roboty konspiracyjnej i krzewicielami patriotyzmu wśród miejscowej ludności. To oni organizowali uroczystości o charakterze religijno – patriotycznym, a ambonę oddali na służbę agitacji patriotycznej. Efektem, świadczącym o jej skuteczności była noc styczniowa, w której wzięło udział ok. 100 mężczyzn z Bodzentyna na niespełna 1300 mieszkańców. Obszar działania bodzentyńskich księży nie ograniczał się do samego miasteczka, ale rozciągał się na okoliczne tereny, gdzie prowadzili agitację wśród chłopstwa. Badacz powstania styczniowego na kielecczyźnie W. Caban stwierdził, że chłopci z gmin: Bodzentyń, Wzdół Rządowy, Suchedniów i Samsonów, byli przychylnie nastawieni do powstania⁷⁶. Bez zaangażowania księży powstanie styczniowe nie przybrałoby z pewnością tak dużych rozmiarów w okolicach Bodzentyna. Można z powodzeniem dodać, że tak gorliwe zaangażowanie się duchowieństwa z Bodzentyna w ruch niepodległościowy 1863 roku był ewenementem w skali Królestwa Polskiego⁷⁷.

Autor składa serdeczne podziękowania profesorowi Wiesławowi Cabanowi za okazaną pomoc i cenne wskazówki przydatne do pisania niniejszego szkicu.

⁷² Tamże, . s.86; „Kurier Warszawski“, 1884, nr 108a z 7/19. 04. 1884; J. Wiśniewski, *Udział ...*, s. 22-25, 79-80.

⁷³ ADK, PB – 8/3c, k. 33v, 52-52v.

⁷⁴ Chłuda ducha przekory wobec władz nie stracił po upadku powstania. Świadczyć o tym może posiadanie przez niego w swoich zbiorach objętych cenzurą druków, jak chociażby *Kalendarz dla ludu* na rok 1866, wydany bez zezwolenia przez warszawskiego księgarza Adama Dzwonkowskiego. Książeczkę tę skonfiskował Chłudzie burmistrz Antoni Gajerski, por. A. Wolczyk, *Cmentarze ...*, s. 28.

⁷⁵ ADK, PB – 8/3c, k. 160.

⁷⁶ W. Caban, *Udział chłopów z rejonu Gór Świętokrzyskich w powstaniu styczniowym*, *Rocznik Świętokrzyski* 1989, t. XVI, s. 41.

⁷⁷ Por.: E. Niebelski, *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008, *passim*.



KAZANIA WYGŁASZANE PRZEZ KSIĘŻY Z BODZENTYNA

19

Prezentowany materiał źródłowy pochodzi ze zbiorów Archiwum Parafialnego w Bodzentynie. Został on opublikowany z zachowaniem powszechnie obowiązujących zasad wydawniczych. Ingerencje w tekst są minimalne i dotyczyły najczęściej niegramatycznej bądź nieortograficznej formy poszczególnych zdań lub wyrazów. Starano się zachować język oryginalny z ówczesną składnią, anachronizmami oraz regionalizmami. Wyjaśniono także skróty. Ze względu na zły stan zachowania materiału źródłowego: przebarwienia, wyblakły atrament, wytarcia lub wygryzienie przez gryzonie, niewielkie partie tekstu są niemożliwe do odczytania. Braki te dotyczą zazwyczaj pojedynczych wyrazów. W tekście zaznaczono te luki poprzez umieszczenie trzech kropek w nawiasie zwykłym. Niektóre partie tekstu, zwłaszcza te, które stanowią brudnopisy, są pokreślone i także w niektórych fragmentach nieczytelne. Tekst opatrzono także odpowiednimi przypisami rzeczowymi.

Prezentowane kazania to zarówno wersje robocze, jak i czystopisy. Ze względu na brak dat, da się je datować jedynie w przybliżeniu. Nie wpływa to jednak zarówno na ich atrakcyjność pod względem historycznym i poznawczym.



Kazanie nr 1

Kazanie odwołuje się do przypowieści ewangelicznych i przyrównuje je do losów Polski. Wedle zaborców Polska jest martwa. Jednak jest to śmierć pozorna, a raczej uśpienie. Ojczyzna żyje i czeka sposobnego momentu na powstanie. Nie przeszkodzą w tym represje zaborców. Kapłan odwołuje się do hasła solidarności i zdecydowanie potępia donosicielstwo i donosicieli.

„I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny”.

Dzisiejsza ewangelia przedstawia nam dwojaką nędzę ludzką, t.j. długą chorobę i zawczesną śmierć. Tu ukazuje się niewiasta, która już od

dwunastu lat cierpi na płynienie krwi. Prawdziwie długa choroba. Tam dziewczyna dopiero dwadzieścia lat mająca pasuje się ze śmiercią. Prawdziwie śmierć zawczesna! Przysłowie niesie: „długa choroba jest znakiem pewnej śmierci, a przeciw śmierci nie masz żadnego lekarstwa”. Jednakże zbawiciel nasz, aby pokazać, że on jest panem porządku przyrodzonego, rozkazuje chorobie i śmierci, uwalnia niewiastę od jej długiej słabości i umarłą dziewczynę przywraca do życia. Jedno i drugie czyni sposobem dowodzącym jego wszechmocności. Zastanówmy się cokolwiek nad tym podwójnym cudem. Uważmy, jaką brać naukę z uleczenia niewiasty krwi płynienie cierpiącej, i czego się mamy uczyć z przywrócenia do życia umarłej dziewczyny.

W niewieście o której ewangelia dzisiejsza wspomina, uważmy naprzód okoliczności jej choroby, a potem jej wyleczenie. Niewiasta ta, jak podają ewangelieści, była panną bogatą, ale doktorowie przyprowadzili ją do ubóstwa, a z choroby nie mogli wyprowadzić i owszem stan jej choroby pogorszył się, a słysząc o Jezusie, że on leczy wszelką niemoc udaje się do niego także z prośbą o uleczenie jej.

Godna politowania niewiasta jest obrazem doskonałym narodu polskiego, który przez lat już kilkadziesiąt w chorobie cierpiący pozostaje w słabości, cierpi boleści. Cały naród przepędza dni swego życia w nędzy i jest wystawiony na różne prześladowania. Używali Polacy różnych środków do wyciągnięcia się z tej słabości, ale te nic nie pomagały. Szukali pomocy u innych narodów, jednakże zło zamiast polepszenia, pogarsza się. Cóż czynić należy bracia moi? Trzeba się poddać pod rozporządzenie Pana Boga i wierzyć, że jeszcze ta godzina nie przysła, w której Bóg postanowił zdjąć z nas swój krzyż. Nośmy więc go jeszcze czas jakiś z niecierpliwością, abyśmy wypełnili wolę Boga, który chce nas przez cierpienia nawrócić, oczyścić i poświęcić synami polskiej ziemi. Bóg, ten lekarz każdej choroby człowieka, oznaczy nam czas, a może nie za długo, w którym uczujemy ulgę w cierpieniach i od nich zupełnie zostaniemy uwolnieni.

A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat była i uzdrowiona jest od onej godziny. Uważajmy bracia jak to prędko, jak łatwo ze strony Boga ratunek. Cóż za przyczyna była, że Jezus niewieście, której od dwunastu lat nikt nie mógł uleczyć, w jednej chwili doskonale pomógł? Sam Zbawiciel wskazując przyczynę mówi: „Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła”. Twoja wiara, to jest twoja mocna we mnie ufność pomogła ci i bez tej byłabyś dotąd słabą. Bóg więc uważa, jaką mamy w nim ufność, kiedy się do niego o pomoc udajemy. Być może, że Bóg dlatego dopuścił, że (...) niewiasta przez lat dwanaście cierpiała, iż (...) u Boga nigdy nie szukała pomocy. Gdyby się wcześniej do Boga udała, być może, że już dawno była-

by usłyszała: „twoja wiara pomogła ci”. My bracia śmiało możemy o sobie powiedzieć: nasze niedowiarstwo nic nam nie pomogło. Tyle lat będąc przyciśnieni, u obcych narodów szukaliśmy pomocy, a o Bogu zdaje się zupełnie zapomnieliśmy. Ta silna wiara w opatrność Wszechmocnego, którą ze wszystkich narodów najwięcej jaśniali praojcowie nasi, została prawie ze szczerem wygłoszoną z serc naszych, zarażanych niedowiarstwem i niecnotą wschodu. A jeżeli o ewangelicznej niewieście napisano: „wiara twoja tobie pomogła”, to do nas słusznie może się powiedzieć: wasze niedowiarstwo jest na przeszkodzie, że nie odbieracie pomocy. To też bracia teraz, kiedy niemal wszyscy nas opuścili i zdają się naigrawać z naszej niedoli, wezwijmy pomocy Boga z mocną wiarą, udajmy się pod jego skrzydła opiekuńcze, a nie opuści nas podobnie jak niewiasty ewangelicznej. Ale być może bracia moi, że powiecie: gdyby teraz znajdował się Jezus na ziemi, gdybyśmy mogli przedstawić mu naszą dolę nieszczęsną, dotknąć się kraju jego szaty, mamy nadzieję, że doznalibyśmy pomocy. Ale cóż (...). Alboż teraz nie możemy do niego z bliska, nie możemy przedstawić i ku naszego oplakanego stanu, jego się dotknąć. Alboż to Jezus usiadł[szy] po prawicy Ojca przestał być równie wszechmocnym jak był tu na ziemi? Czyliż z nieba nie patrzy na nas, jak niegdyś na świętego Szczepana. Czyliż teraz nie może uczynić nas wolnymi synami wielkiej polskiej ziemi, słynącemi z czynów bohaterskich, panującemi innym narodom, jak niegdyś ojcowie nasi? O nie bracia. Nie na obecności Boga, ale raczej na wierze nam zbywa. Z mocną tylko wiarą do niego się udajmy, a równy cud na nas jak na niewieście ewangelicznej uczyni. Odbierzemy od niego pociechę i osłodę dni przez wiele lat gorzko upłynionych. Ale miejmy tylko mocną ufność w Boga, i użyjmy środków do podźwignienia się chętnie i wytrwale, a opatrność i dobroć jego to sprawi, że niezawodnie i o nas to będzie można powiedzieć: „wiara wasza nam pomogła”. Nieprzyjaciele nasi cieszą się ze stanu naszego upadku, sądząc że tyloletnie przygnębienie nas, niewolnicze w ich szponach dzierżenie, przyprowadzi nas do zupełnej zagłady i zniszczenia. Ale uważamy jeszcze okoliczności cudu drugiego.

Ewangelia wspomina: „oto ksiązę jedno przyszedłszy, skłoniło się Jezusowi mówiąc: Panie! córka moja (...) skonała, ale pójdz włóż na nią rękę twoją, a ożyje moje dziecię. Bracia moi, że odprawienie modlitw, zasłanie (...) swych próśb jest nader skutecznym (...). W sercu a modlitwą w ustach prosił ksiązę Chrystusa o wskrzeszenie jego córki i prośba jego nie pozostała bez skutku. Chrystus oddał ojcu żyjącą jedynaczkę. Od Boga czego pragniemy? Dobroć Jezusa i gotowość niesienia ratunku tym wszystkim, którzy się do niego uciekają, powinny nam być zachętą do wzywania pomocy bożej ku oswobodzeniu naszej ojczyzny.

Nieprzyjaciele nasi z radością płasali na grobie matki naszej, sądząc, że już nie żyje, że wierni jej synowie już zgnili w ciemnych podziemiach ich piekielnych więzień, że ciała i kości ich dzikie zwierzęta rozniosły po bezkresnych pustyniach Sybiru. O omylili się wielce te zjadliwe, drapieżne sępy! Polska ziemia śpi tylko zmordowana przez tylu tyranów, ale żyje jeszcze! Ona teraz odpoczywa dla nabrania sił, aby gdy przyjdzie czas mężniej zerwać z siebie kajdany niewoli. I bracia moi, gdy już podnosić się zaczyna ze swego snu wiecznego, nie bądźmy wyrodnymi dziećmi, nie przysparzajmy jej niedoli swą oziębłością, nie przeszkadzajmy jej cierpieć. W czasie danym - co być może niedługo nastąpi - pokażmy to całemu światu, że Polska żyje i żyją jej synowie, którzy ją kochają i są wdzięcznymi za dobrodziejstwa jakimi ich obdarza. Nie szczędźmy sił własnych, zdrowia i życia, bo te nie do nas należą. Ziemia po której chodzimy daje nam wyżywienie i utrzymanie, jej więc wszystko winniśmy. Pamiętajcie bracia, że kto by jej swej pomocy odmówił przeklęty tu i w przyszłości, bo Bóg sam nakazuje być wdzięcznym i miłującym swych dobrodziejów. A któż po Bogu jest najpierwszym dobrodziejem dla was, jeśli nie ta matka nasza, ta ziemia na której zrodziliśmy się i wzrosli. Nie sądzą bracia moi, aby się między wami znalazł, który by obojętnym i głuchym był na głos wołającej matki naszej ziemi? Jeśli jest taki to Bóg sam ukarze go za to, a ziemia niewdzięcznikowi same pokrzywy i osty radzić będzie. A jeśli by jeszcze miał zdradzić, niechaj go raczej żywcem gorejące piekło pożre, by nie był zakałą Polaków i zabójcą matki swej i swych braci.

Nie to być nie może, bo każdy Polak ma sumienie, a człowiek z sumieniem nie jest zdolny do podobnego czynu. Ale bracia, nie ufajmy tylko naszym siłom. Pomoc Boga, we wszystkim jest potrzebną. Do własnych więc sił, łączmy modlitwę do Boga i pokładajmy ufność nieograniczoną w Jego pomoc i opiekę. Bóg nie oprze się żądaniom strapionego ludu, i wyrwie nas z niewoli moskiewskiej, jak niegdyś wyzwolił uciśnionych Żydów z cięższej jeszcze niewoli egipskiej. Miejmy mówię, tylko wiarę w Boga i ufność w Jego miłosierdzie i dobroć, a znów biały orzeł bując będzie nad krainą polskiej ziemi.

Amen



Kazanie nr 2

Kazanie relacjonuje sprofanowanie kościołów warszawskich przez carskie wojsko w dniu 15 października 1861 roku.

Miasto Warszawa dla uczczenia i uświetnienia błogiej pamiętki rocznicy śmierci świętej pamięci Tadeusza Kościuszki, niegdyś wodza wojsk polskich,

pod którym może nie jeden z was dzisiejszy starzec służył w szeregach i którego męstwo i poświęcenie się dla ojczyzny, wszystkie inne nawet narody wychwalają, postanowiła, jak mówię w dzień jego śmierci to jest w zapszeszły wtorek czyli dnia 15 października, wyprawić po wszystkich kościołach solenne żałobne za duszę jego nabożeństwa, z których nawet dostojni biskupi nasi przewodniczyli. Moskale pragnący tylko zatrzeć naszą narodowość polską przeciwko temu, aby nie czcić i nie robić wspomnieniu o godnych synach polskich, o których nawet obce narody z szacunkiem wspominają w historii, postanowili wzbronić owych nabożeństw i przy wszystkich kościołach nakazali ustawić liczne tłumy spojonego naprzód żołdactwa (...) właśnie poboczny lud warszawski na częste przez biskupów i kapłanów modły o pomyślność i przywrócenie naszej ukochanej ojczyzny, wznosił w świątyni do tego Najwyższego Pana zastępów. Bezrozumne dzikie, a tylko posłuszne woli cara żołdactwo, wpada gromadnie z bronią do kościoła i klęczących z prośbą do Boga ludzi, wyciąga przemocą i do więzienia prowadzi, dopuszczając się przytem okradzenia wotów z Jezusa Chrystusa, i wielu świętości kosztownych. Otóż macie bracia moi wyobrażenie naszego rządu, macie bracia moi obraz zniewagi naszych kościołów i tego Boga, którego tu w przenajświętszym sakramencie, widzicie utajonego. Słowem jednym macie obraz tyraństwa naszego, kiedy rząd braci naszych warszawian, z domu modlitwy, z domu tego Boga, którego przecież i dzikie niewierne narody szanują, z bronią w ręku do więzienia kazał prowadzić, mordując i kalecząc przez drogę. Nasi przeto biskupi i starci kapłani, dwa kościoły w których krew braci naszych w czasie mszy świętej płynęła zapieczętowali, donosząc o takim zdarzeniu ojcu świętemu, a wszystkie inne tak katolickie jako ewangelickie, a nawet i rabini buźnice swoje jako zhańbione pozamykali. Nie ma przeto dziś domów do modlitwy w Warszawie, bo Moskale ich zbeszczcili. Nie usłyszysz dziś miły bracie głosu dzwonu aby cię wzywał do domu bożego w Warszawie, a ciała zmarłych, bez oznaki religii, bez modlitwy i bez nawet kościoła są grzebane a oprócz rodziny nikomu z pobożnych na pogrzebie znany⁷⁸.

O takich doczekaliśmy czasów lecz w Bogu miejmy nadzieję (...) się z prośbą i gorącą modlitwą udaj(...) poznał już bowiem namiestnik cara że porywczosć i nieczne postępowanie. Błaga sam biskupów, aby kościoły nasze otworzyli, i zaprzysięga świętą ich nietykalność, ale biskupi z duchowieństwem i cały naród miasta Warszawy, takie postępowanie niegodziwego rządu moskiewskiego oddał pod sąd ojca świętego i cesarzów katolickich i do których udał się opieki. My tylko nie traćmy nadziei, nie traćmy ducha do modlitwy, bo Bóg Najwyższy jest wysoko i patrzy, i słucha modlących się

⁷⁸ Z boku na marginesie dopisane tą samą ręką "Dawać się nie można".

do niego. Żebrzmy, wołajmy z ufnością, bo Bóg próbuje naszej cierpliwości i wytrwałości, a niebo się otworzy. Bóg usłyszycie nasze prośby i rzeknie „Biedny narodzie polski, twoja modlitwa była szczerą, wysłuchałem cię dziecię, dzień dzisiejszy będzie początkiem twej wolności, twego królowania. Módlmy się więc gorąco. Ten pan nie wzgardzi nami, bo on ojciec, on nas od siebie nie odepchnie. On jest wszechmogącym potężnym i wszystko w jednej chwili zrobić może, nie będzie też chciał aby łyzy rzeką, a krew polska strumieniem płynęła. Nie będzie chciał nasz ojciec abyśmy pod knutami tyrana, rozpaczliwe jeszcze życie pędzili, i więzienia w podziemnych lochach zapełniali. Bo on jest Bogiem i ojcem naszym. Jemu ufajmy, oddalając od siebie zwątpienia w jego dobroć. Nie bójmy się pod jego opieką naszych wrogów, bo my jesteśmy we własnym domu, a oni w naszym kraju krótką tylko komorą, z której za chwilę ustąpić muszą. Znośmy cierpliwie wszelkie tyraństwa naszych wrogów, niech one nas nie straszą, bo bracia nasi warszawianie, dali nam do dobrego tego przykład, gdzie pomimo licznych ofiar morderczej śmierci, ci co pozostali są nieustraszeni i trzymając się w jedności poświęcają się dla ojczyzny, dla tej ukochanej matki ziemi polskiej, która i naszych dziadów i pradziadów (...) karmi i jak najlepsza matka dzieci swoje pielęgnuje.

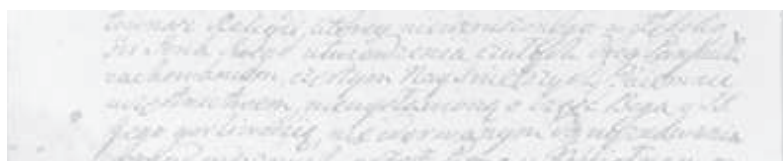
(...) na przed naszym ojcem i wołajmy całą piersią, całą duszą, całą siłą naszą: Boże wielki, Boże wszechmocny, kiedy błogi ukochany nasz kościół w naszej parafii, jeszcze Moskal nie zhańbił. Kiedy nam tu jeszcze modlić się wolno, błagamy cię całym sercem powróć nam wolność, powróć swobodę i ukochaną ojczyznę naszą. Ukróć już męczarnie narodu polskiego. Otrzyj łyzy nieszczęśliwych matek pomęczonych synów. Otrzyj łyzy dzieci, których ojców Moskale pomordowali. Daj nam wolność, abyśmy cię moi chwalić i twą wielkość. Twą nieograniczoną dobroć wysławiać na wieki wieków amen.



Kazanie nr 3

Jest to fragment kazania, które powstało po 15 października 1861 roku. Z jego treści można dowiedzieć się o sprofanowaniu i zamknięciu świątyni warszawskich. Kapłan nawołuje do modlitwy i obawia się, że i tutejszy kościół może zostać sprofanowany przez Rosjan.

Padnijmy więc bracia przed utajonym w Najświętszym Sakramencie Chrystusem, ufni w jego dobroć, błagajmy go, w imię jego ran najświętszych, dla nas podjętych, błagajmy go w imię tego Świętego Krzyża który zrabali żołnierze moskiewscy, w imię tego świętego obrazu Maryi Matki i opiekunki naszego kraju, który Moskale zbeshczęścili i stratowali. Błagajmy Boga w imię nareszcie krwi męczenników braci naszych, w imię tych łyz i jęków osieroconych z mężów kobiet, starców zgrzybiałych ze swych dzieci,



a dzieci niemowląt ze swych rodziców. Niech łzy synów waszych w dalekiej Rosji i powrót na łono matki wylewane, niech te duchy zmarłych w stepach rosyjskich pod ciężarem karabinu, synów wam zabranych, wołają razem z nami do tego pana dobrotliwego ojca naszego, o wyzwolenie z niewoli i ucisku narodu naszego. Pójdźmy wszyscy! Padnijmy na kolana przed naszym ojcem, i wołajmy całą piersią, całą duszą, całą siłą naszą „Boże wielki Boże wszechmocny, kiedy błogi ukochany nasz kościół w naszej parafii, jeszcze Moskal nie zhańbił. Kiedy nam jeszcze swobodnie modlić się wolno, błagamy Cię całym sercem powrót nam wolność, powrót swobodę i ukochaną ojczyznę naszą. Ukróć już męczarnie narodu polskiego. Otrzyj łzy nieszczęśliwych matek pomęczonych synów. Otrzyj łzy dzieci, których ojców Moskale pomordowali. Daj nam wolność, abyśmy cię mogli chwalić i twą wielkość. Twą nieograniczoną dobroć wysławiać na wieki wieków amen.



Kazanie nr 4

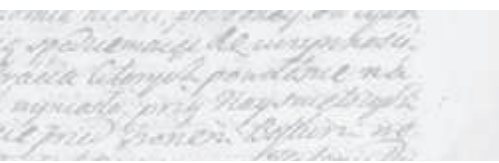
Kazanie zostało wygłoszone 15 października 1861 roku z okazji 44 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Uroczystości żałobne z powodu tej rocznicy obchodzono w wielu kościołach. Stały się one pretekstem do manifestowania nie tylko pamięci o Naczelniku, ale także wyrażania uczuć patriotycznych. W kazaniu przypominano najważniejsze momenty z życia Kościuszki oraz udział sandomierzan i krakowian w powstaniu 1794 roku. Wzywa do zaangażowania się na rzecz podźwignięcia ojczyzny.

„Człowiek w całym ciągu życia winien miłować, aby po śmierci objawiał się myślą, wiedzą i miłością”

Patrząc w Księgach Pisma Bożego, jeden tylko znajduję przykład nabożeństwa za umarłych, nabożeństwa odprawianego w tym celu aby umarli od grzechów uwolnieni zostali i abyśmy obchodem religijnym ich byt doczesny na ziemi wznowili ku pamięć potomków naszych. Obrządkami pogrzebnymi wyrządzamy uszanowanie ciałom pomarłym przez wzgląd, iż mają kiedyś zmartwychwstać, a tem samem nie tracą prawa do społeczności Kościoła i świętych obcowania. Więcej nas bracia moi [powinny] obchodzić dusze tych, które poświęcały się dla dobra i ocalenia ojczyzny swojej. Dziś właśnie zgromadzeni tu w dzień pański, obchodzimy pamiątkę smutną dla ojczyzny, bo w dniu tym umarł w Solurze mieście położonem między granicami Francji i Szwajcarii ów słynny nasz ukochany Tadeusz Kościuszko, który urodzony w Siechnowicach⁷⁹ w województwie brzeskiem roku 1746⁸⁰, który ukończywszy nauki w byłym warszawskim Korpusie Kadetów, dla dalszego

⁷⁹ Urodzony w Mereczowszczyźnie.

⁸⁰ Dokładna data urodzin nieznaną. Ochrzczony 12 II 1746 r., w kościele parafialnym w Kossowie.



wykształcenia wyjechał do Paryża, za powrotem do kraju mianowany kapitanem po r. 1777 należał (...) pułków wysłanych Amerykanom (...).

Tam będąc adiutantem sławnego wodza Waszyngtona wrócił do kraju i w roku 1783 był generałem – majorem odznaczył się czynem bohaterskim wystąpieniem pod Dubienką. W roku 1794 ogłoszony naczelnikiem w Krakowie. Odniósł zwycięstwo pod Raclawicami, przez wyroki Boże w cztery miesiące później, otoczony i pokonany pod Maciejowicami. Ten który był zawsze przodując braciom naszym kosynierom Sandomierzanom i Krakowiakom, pojmany został w niewolę. Przez wzgląd jedynie na bohaterskie czyny rodaka naszego, zwolnił go cesarz ruski Paweł I i zaraz też potem przedsięwziął podróż do Anglii i Ameryki, a w roku 1798 przybył do Paryża, gdzie na osobności niedaleko Pontemeblo⁸¹ miasta w krainie francuskiej, a w roku 1814 osiadłszy w Solurze umarł z bratnim uczuciem dla ojczyzny swojej, bo mu nie wolno było oglądać jej.

Grzech obdarł nas Polaków z prawa do własnego dziedzictwa. Były poprzednio ofiary z poświęcenia się osobistego dla dobra ojczyzny wielkie, ale i teraz nam nie zbywa na takich. Poprzednie czyny bohaterów polskiej ziemi to są przykłady dla nas, abyśmy ich tropem postępując (...)ich cnoty. Nie wart piędzi ziemi (...) ten kto jej bronić nie stara się (...), na niej nie prowadził i jej się (...) potrzeby opęda, chcieli to dobrze poprze[dnicy], i o ile tylko możność ich była bronili kraju, bronili cnót narodowych. Czyż my bracia moi mamy być wyrodkami kraju, który od wieków był słynny? Nie, o nigdy zapominać nie powinniśmy o tych, którzy nam sławę jednali. Okazują krewni przychylność ku swym zmarłym, iż na ich pogrzeby kosztów nie szczędzą, lecz dla chrześcijaństwa okazałości nic nie znaczy, byleśmy tylko szczerze do Boga wszechmocnego zanosili modły za tych szczególnie, którzy dla dobra, dla całości ojczyzny wielkie poświęcenia czynili. Do tych też liczby i ten bohater ziemi polskiej za którego duszę dziś w całym Królestwie naszym odbywa się żałobne nabożeństwo. Nie szczędźmy westchnień i modłów do Stwórcy przedwiecznego, byśmy przy tem nabożeństwie uprosili także o podobnych jemu naśladowców.

Amen



Kazanie nr 5

Kazanie zostało wygłoszone z okazji poświęcenia krzyża, który wystawiono na pamiątkę tragicznych wydarzeń jakie miały miejsce w lutym i kwietniu 1861 roku w Warszawie. Autor opisuje carskie okrucieństwa wobec demonstrantów.

⁸¹ Osiadł w Berville.

Przypomina cierpienia Polaków skazanych i uwięzionych w carskich więzieniach lub zesłanych na Sybir. Prosi Boga o przywrócenie niegdysiejszej świetności Ojczyzny.

Na wyjście poświęcenia krzyża

„w to miejsce gdzie go położyli”

Tak do was przemówić mogę w Chrystusie wierni w obecnej chwili, przy tym obrzędzie jaki dziś odbywamy. To do was przemówić mogę, ukazując wam ten krzyż Chrystusa, boście chrześcijanie krwią jego najdroższą odkupieni, i wiecie dobrze, że na krzyżu życie swoje wśród cierpień zakończył Zbawiciel i znacie ten święty znak naszego Zbawiciela „Oto miejsce gdzie go położono”.

Kiedy mordercy Jezusa Chrystusa podnieśli krzyż, na którym przybili Zbawiciela, wyszły liczne tłumy ludu, przypatrywać się okropnej śmierci zabitego Syna Boskiego. My dzisiaj wyszliśmy na te miejsce, które nam przypomina kalwaryjską górę, poświęcić ten krzyż kościelnym obrzędem, na pamiątkę poległych braci, którzy niewinnie od tyranów, morderców wrogów naszych, na ulicach Warszawy zamordowani zostali. My dziś szliśmy na to miejsce poświęcić ten krzyż, który Moskale okropnym sposobem znieważyli. Ten krzyż mówię, na którym Zbawiciel nasz Jezus Chrystus dokonał dzieła zbawienia naszego, a ten pomnik wzniesiony z miłości bratniej, świadczyć będzie późnym pokoleniom o hańbie, jaką się okryli nieprzyjaciele nasi. Ten pomnik niechaj będzie dla każdego Polaka swą iskrą wszczynającą pożar nigdy ni ugaszony. Ten pomnik niechaj wlewa błogą nadzieję w sercu nasze, że Bóg sam pomści się swojej i naszej krzywdy. Ten pomnik niechaj nas połączy w jedną całość, niechaj nas powiąże węzłem miłości, jedności i zgody, bo zbliża się bracia Polacy kres naszych cierpień, a jeżeli bratniej miłości nie będzie pomiędzy nami, to zginiemy na wieki bez nadziei lepszego bytu. Zbliża się powiedziałem kres naszych cierpień, cierpień okropnych jakich żaden naród nie doświadczał nigdy, a na jakie ze zdziwieniem patrzą obce ludy i litują się tylko nad nami. Chcecie bracia moi abym wam wyliczył okrucieństwa jakich od kilkudziesięciu lat doświadczamy od wrogów naszych?

O bracia pióro moje za słabe do opisanie wszystkiego. Usta moje nie są zdolne wypowiedzieć wszystko. Dreszcz mnie przejmuje na samo wspomnienie tylu okropności, jakich dopuszczają się ci barbarzyńcy. Nie dość na tym, że kraj nasz niszczyli i obdarli podatkami, ale nadto obdarli nas z ubioru narodowego, bo ci zbrodniarze i tego się lękali, aby ich nasze suknie nie zwalczyły. O gdybyście tylko przeczytali wyroki skazanych na szubienicę, na publiczną hańbę i wilgotne więzienia. Ilu to braci naszych skazanych zostało, za to tylko że kochali swoją ojczyznę; Przebierzcie dzikie stepy choćby myślą samą, zajrzycie w krainy śniegiem i lodem pokryte, zapuście się choć duchem w głębokie kopalnie, a ujrzelibyście braci naszych obciąż-

zonych kajdanami. Za co? Oto za to że objawili miłość swojej ojczyzny. Matki polskie pozbierajcie kości z synów waszych na wybrzeżach Kaukazu poległych dokąd ich ci barbarzyńcy na niechybną śmierć zapędzili. Matki polskie odwiedźcie dzieci wasze w ciemnych lochach, a jękniecie z boleści na widok tych ofiar nieszczęśliwych przy pompach i rozmaitych machinach, suchych, bladych, wynędzniałych, z wzrokiem dzikim i osłupiałym. Matki polskie, zajrzyjcie w krainę dziką Sybiru, bo stamtąd dzieci wasze wyciągają do was ręce, a ręce spracowane, bo stamtąd dzieci wasze tęsknią do was sercem, a sercem zbolałem i zakrwawionem, bo tam dzieci wasze smagani knutami od dzikich oprawców pragną waszego uścisku jako od swoich matek pragną pociechy. Pragną usłyszeć głos i mowę polską której już tak dawno ni słyszeli. Wyrzekają oni ale myślą tylko bo im płakać ni wolno, ale za cóż to oni tak cierpią? Oto za to że kochali kraj swój, za to że wyssali tę miłość z waszych piersi. Cytadelo warszawska! Ty sama przemów za mnie w tej chwili o cierpieniach dzieci polskich, bo ty od lat trzydziestu patrzysz się na morderstwa braci naszych. Ty kolosie przesiąkły krwią Polaków! Powiedz nie wzdrygaj się, bo my jesteśmy swoi, bo my tu w obecnej chwili stawiamy pomnik dla tych braci których ci zbójcy w objęciach twoich zamordowali. Powiedz wołam! Ile to dzieci naszej krainy jęczy w ciasnych twoich komórkach, obciążonych kajdanami? Ilu to pod ciężkimi razami do ostatniej chwili przechowało tajemnicę którą wydobyć chcieli ci posłańcy czarta, i na zapytanie „ilu was należało do spisku? Odpowiadali stu, ale małośmy powiedzieli, bo i tysiąc mało bo cały kraj polski kocha swoją ojczyznę, i oddycha zemstą ku wam mordercy”. Powiedz mówię ilu to braci naszych podczas inkwizycji sztucznie do wpół ciała wymuszonych w ukryciu po barbarzyńsku chłostanych skonało już pod temi razami, a duchy ich wzniosły się ponad sferę ziemską i Bóg litościwy ich przyjął jako męczenników. Cytadelo warszawska! Ty widzu krwawych i rozdzierających scen, powiedz co się działo w miesiącu kwietniu gdzie są bracia nasi zamordowani na ulicach Warszawy? Gdzie ich pochowali ci mordercy? Oto aby śladu nawet nie było ich zbrodni po kilku razem powiązawszy pospławiali ich do Wisły, a nawet niektórych na wpół żywych przyczepiwszy do ich ciała ciężary. O zgrozo niesłychane w dziejach ludzkich morderstwo! Takież pogrzeb im sprawili. Ale Bóg ten sędzia sprawiedliwy nie chciał aby taka zbrodnia w ukryciu pozostała, bo posłuszna na głos jego rzeka Wisła, powyrzucała ich ciała na brzegi, nie chcąc być uczestniczką w zbrodni moskiewskiej.

Nie będę wam wyliczał więcej cierpień naszych jakich doznajemy od wrogów naszych, bo by mi czasu nawet brakło w dniu dzisiejszym, ale z tej setnej części możecie poznać ich tyraństwo. Dziś Bóg ulitował się nad nami, gwiazda nadziei na nas Polaków wschodzi na horyzoncie naszym, bo widać że łzy i cierpienia nasze poruszyły sprawiedliwość boską, bo miarka

zbrodni przepelniła się, a na wrogów naszych padło zaślepienie, iż nie wiedzą sami co czynią. Bo dziś wszelkimi siłami starają się usprawiedliwić przed /Europą/ światem, aby tylko powrócić sobie utraconą opinią, ale już za późno, bo zbrodnie ich przeszły granicę, kiedy nawet poważyli się podnieść zbrojną rzekę i rąbać krzyż twój Zbawicielu świata.

Ale my bracia moi szanujmy to godło wiary naszej, bo dziś cała nadzieja nasza w tem krzyżu. Pomnijmy na słowa wyrzeczone przez samego Boga „W tym znaku zwyciężysz”. Upokórzmy się więc przed Bogiem. Płaczmy za nasze grzechy, otoczywszy ten krzyż Zbawiciela. Bijmy się w piersi, jak oni, co uwierzyli w Chrystusa w godzinę jego śmierci i mówmy: Prawdziwie jest synem bożym ten Jezus Chrystus, na tym krzyżu zamordowany, bo on sam dziś kieruje naszą sprawą. On pohańbi nieprzyjaciół naszych. Ten krzyż mówię, wydobędzie nas z paszczęki tego smoka i jak zapanował nad całym światem, na pohańbienie Izraelitów, którzy Zbawiciela jako łotra na nim przybili, tak zapanuje nad naszą krainą na hańbę wrogów naszych którzy to godło wiary znieważyli.

O jakąż radością jest przepelnione serce moje w tej uroczystej chwili, że widzę najmilsi moi rodacy, tę miłość bratnią, jaka gore w duszach waszych, bo jedna miłość was tu mogła sprowadzić na to miejsce, gdzie biednym naszym braciom, którzy polegli dla dobra naszej kochanej ojczyzny, którzy życiem swoim udowodnili tę miłość, stawiamy pomnik skromny, drewniany, nie naśladując mnogowładców moskiewskich, którzy wznoszą wspaniałe nagrobki tym, którzy się odznaczyli najwięcej morderstw i rozbojem, a którzy nie są warci nawet pokrzyw aby te okrywały ich mogiłę⁸². My wzniesiemy krzyż drewniany, ale wzniesiemy go sercem przepelnionym miłością. O dałby Bóg aby po całym kraju naszym, powznosiły się te godła wiary naszej. Aby te pamiątki pokazywały późnym pokoleniom polskich rodzin tę miłość jaka gorzała w sercach naszych. Aby te pamiątki opowiadały pokoleniom naszym, te okrucieństwa, jakich się dopuszczali nad nami nieprzyjaciele nasi. Aby te krzyże świadczyły o silnej wierze naszej i tej ufności jaką dziś pokładamy w tym znaku. Aby te krzyże były przykładem dla nich naszej cierpliwości i poświęcenia.

O bracia rodacy! Nośmy wszyscy na swych piersiach krzyż, a ten jako tarcza i puklerz bronić nas będzie od zgubnych pocisków. Kule nieprzyjaciół naszym nie przebiją go, bo ten krzyż znieważony wzbudzi postrach i zamieszanie w ich szeregach. Ten krzyż znieważony będzie kazał dziesiąte pokolenie tych, co śmieli podnieść zbrojną rękę na godło wiary świętej. Ten krzyż znieważony w późne wieki, z pokolenia do pokolenia przeka-

⁸² Pomnik siedmiu generałów zwany przez ludność Warszawy pomnikiem hańby, upamiętniał wojskowych Królestwa Polskiego, którzy ponieśli śmierć z rąk powstańców 29 XI 1830 roku, nie chcąc przyłączyć się do powstania.

zywać będzie tę hańbę jaką się okryli, i zbrudzili na zawsze kartę historii rosyjskiej. Ten krzyż znieważony świadczyć będzie na sądzie ostatecznym o tych zbrodniach jakich się Moskale dopuszczali na biednej polskiej ziemi.

Bracia Polacy! Oto miłosierdzie boskie nad nami! Bóg sprawiedliwy karać zaczyna świętokradców, bo ci co byli główną sprężyną tych zbrodni, dręczeni wyrzutami sumienia, haniebnie bo samobójstwem kończą nędzny swój żywot, a my Polacy stanęliśmy świetnie w obliczu świata⁸³. Obce ludy współboleją z nami a chociaż wielka przestrzeń dzieli ich od nas jednak pomni będąc, że wasi ojcowie krew swą przelewali w ich sprawie, pociągnięci uczuciem wdzięczności, tak jak i my odprawiali nabożeństwo żałobne za poległych braci naszych. A piszą nam to bracia nasi którzy tam od lat trzydziestu oczekują szczęśliwej gwiazdy, którzy pragną jeszcze przed śmiercią ujrzeć ten kawałek ziemi, na której spędzili dziecinne lata, którzy pragną ujrzeć tę ziemię oczyszczoną z nałogów naszych, którzy pragną ujrzeć swój kraj wolnym i swobodnym, którzy chcą zapłakać łzami radości, że doczekali tego, co przez lat trzydzieści było celem ich myśli, a czego przez lat trzydzieści wygnania swego marzyli.

Bracia moi patrzcie oto krzyż! To znak miłości i poświęcenia naszego. Oto krzyż! To nadzieja nasza. Pod ten krzyż gromadzimy się. Tu łzy wylane ulżą boleści. Tu modły gorące skrócą cierpienia nasze. A więc módlmy się i wołajmy: „Chryste Jezu usłysz głos wołania naszego i zmiłuj się nad nami!” Padamy na kolana pod krzyżem twoim, uwolnij nas z więzów i wróć nam ojczyznę! Wysłuchaj prośb niewinnych dzieci i cnotliwych dziewic. Wysłuchaj nas kapłanów. Wysłuchaj wszystkich stanów naszego królestwa dawnego i teraźniejszego! Przebacz! Przebacz Panie ludowi twojemu. Panie! Podaj nam twą rękę opuszczonym, osieroconym, ostatnim rozbitkom sławnego narodu. Daj nam ducha swego abyśmy odżyli ojców naszych wielkością, męstwem i odwagą. Niech się znowu zrodzą na naszej ziemi Mieczysławowie, Bolesławowie, Jagiełły, Batorowie, Sobiescy, Zamoyscy, Chodkiewiczowie, Czarnieccy, Kościuszkowie, lub niech się ukazą, jeżeli w pośród nas już żyją. Niech pierzchnie przed ludem twoim wybranym, któremu anioł opiekuńczy przewodzić będzie, nieprzyjaciel pohańbiony, a niech stopy jego bezbożne nie zdepczą świętej ziemi, krwią naszych rodaków obficie użyźnionej. Niech czarne sępy ustąpią miejsca białemu orłowi zwiastunowi niewinności anielskiej. O Maryjo ! Nasza polska królowo módl się za nami. Ty matko nie opuszczaj nas. Wszyscy Święci nasi rodacy módlcie się za nami. Wyproście nam u Boga łaskę i wskrzeszenie drugiej Ojczyzny.

Wreszcie pójdziemy już bracia wznieść tę pamiątkę naszym braciom, którym oby Bóg wynagrodził na cierpienia docześnie ojczyznę stokroć (...) wieczności (...).

⁸³ W tekście użyty był również wyraz „Europy”.



Kazanie nr 6

Poniższy tekst wykazuje duże podobieństwo do Kazania 3. Może to świadczyć albo o pracy autora nad tekstem lub przystosowaniu go do innej podobnej uroczystości. Nie można wykluczyć, że któryś z miejscowych księży uczestniczył w poświęceniu krzyża w którejś z sąsiednich parafii. Źródła potwierdzają zwłaszcza aktywność na tym polu księdza Ciaglińskiego.

„Jeżeli będę podniesiony, wszystko podciągnę do siebie”

Kiedy mordercy Jezusa Chrystusa podnieśli krzyż na którym przybili Zbawiciela, wyszły liczne tłumy ludu, przypatrywać się okrutnej śmierci zabitego Syna Pańskiego. I my dziś bracia niezadługo wyjdziemy na wskazane nam miejsce, które przypomni nam kalwaryjską górę, a gdzie wzniesiemy i poświęcimy krzyż, na pamiątkę poległych naszych braci, którzy niewinnie od tyranów morderców i wrogów naszych Moskali na ulicach Warszawy zamordowani zostali. My dziś niezadługo mówię pójdziemy poświęcić krzyż który Moskale okropnym sposobem znieważyli. Krzyż na którym Zbawiciel nasz Chrystus dokonał dzieła zbawienia naszego, a pomnik jaki wzniesiemy w miłości bratniej, świadczyć będzie późnym pokoleniom o hańbie, jaką się okryli Moskale nieprzyjaciele nasi, a który niechaj będzie dla każdego Polaka ową iskrą wszczynającą pożar nigdy nie ugaszony. Pomnik, mówię jaki wzniesiem, wlewa błogą nadzieję w serca nasze, że Bóg sam pomści się w swojej i naszej krzywdy. Niechaj nas wszystkich połączy w jedną całość. Niechaj nas powiąże węzłem bratniej miłości, jedności i zgody, bo zbliża się bracia Polacy kres naszych cierpień, a jeżeli tej miłości nie będzie pomiędzy nami, to zginiemy na wieki bez nadziei lepszego bytu. Zbliża się, mówię, kres naszych cierpień okropnych jakich żaden naród nie doświadcza razem a na jakie ze zdumieniem patrzą obce ludy i litują się nad nami.

Chcecie bracia moi abym wam wyliczył okrucieństwa jakich od kilkudziesięciu lat doświadczamy od wrogów naszych Moskali? O bracia głos mój za słaby, usta moje nie są zdolne wypowiedzieć wszystko. Dreszcz mnie przejmuje na samo wspomnienie tylu okropności, jakich dopuszczają się ci barbarzyńcy. Nie dosyć na tem, że kraj nasz zagrabili pod swoje piekielne rządy, nie dosyć na tem że go zniszczyli i obdarli podatkami, ale nadto obdarli i nas nie tylko ze wszystkich uczuć szlachetności i z tego cośmy posiadali, ale nawet z ubioru narodowego, bo ci zbrodniarze i tego się lękali, aby ich nasze suknie nie zwalczyły. O gdybyście tylko przeczytali wyroki zakazanych na szubienicę, na publiczną hańbę i wilgotne więzienia? Ilu to braci naszych skazanych zostało, za to tylko że jako prawe dzieci kochali swoją ojczyznę. Przebierzcie dzikie stopy choćby myślą samą. Zajrzyjcie w krainy śniegiem i lodem pokryte. Zapuście się choć duchem w głębokie

kopalnie, a ujrzelibyście razem braci naszych obciążonych kajdanami. Za co? Oto za to, że objawili miłość swojej ojczyzny. Rodzice polscy pozbięrajcie kości synów waszych na wybrzeżach Kaukazu poległych, dokąd ich ci barbarzyńcy moskiewscy na niechybną śmierć zapędzili. Rodzice polscy! Odwiedźcie dzieci wasze w ciemnych (...) a jękniecie z boleści na widok tych (...) nieszczęśliwych przy pompach i rozmaitych machinach, suchych, białych wynędzniałych z wzrokiem dzikim i osłupiałym. Matki polskie! Zajrzyjcie w krainę dziką Sybiru, bo stamtąd dzieci wasze wyciągają do was ręce, a ręce spracowane, bo stamtąd dzieci wasze tęsknią od was sercem, a sercem zboleiałem i zakrwawionem, bo tam dzieci wasze smagani knutami do dzikich oprawców moskiewskich, pragną waszego uścisku jako od swoich matek, pragną pociechy, pragną usłyszeć głos i mowę polską, której już tak dawno nie słyszeli. Wyrzekają oni, ale myślą tylko, bo im płakać nie wolno. Ale za cóż to oni tak cierpią? Oto za to że kochali kraj swój, za to, że wysłali tę miłość ojczyzny z waszych pieśni. Gdyby mury głosem ludzkim przemówić mogły, to Cytadela warszawska opowiedziałaby nam za mnie o cierpieniach dzieci polskich bo ona od lat przeszło trzydziestu patrzy się na morderstwa braci naszych. Ona przesiąknęła krwią Polaków których zbójcy moskiewscy w murach jej zamordowali. Ona by opowiedziała ile to dzieci naszej krainy, jęczy w ciasnych jej komórkach obciążonych kajdanami. Ilu tam braci naszych podczas inkwizycji sztucznie do połowy ciała wpuszczonych w ukrycie po barbarzyńsku chłostanych skonało pod ciężkimi razami, a duchy ich unosiły się ponad ziemię, i bóg litościwy przyjął ich jako męczenników Cytadeli warszawskiej tego widza krwawych i rozdzierających scen. Zapytajcie bracia, a opowie wam co się działo w miesiącu kwietniu, gdzie się podzieli bracia nasi zamordowani na ulicach Warszawy? Gdzie ich pochowali ci mordercy? O to aby śladu nawet nie było ich zbrodni, po kilku razem powiązawszy, posprawiali ich do Wisły, a nawet niektórych na wpół żywych przyczepiwszy do ich ciała ciężary. O zgrozo! O niesłychane w dziejach ludzkich morderstwo! Jakież pogrzeb im wyprawili. Ale Bóg ten sędzia sprawiedliwy, nie chciał aby taka zbrodnia w ukryciu pozostała, bo posłuszna na głos jego rzeka Wisła, powyrzucała ich ciała na brzegi nie chcąc być uczestniczką zbrodni moskiewskiej.

Nie będę wam bracia wyliczał więcej cierpień naszych, jakich doznajemy od Moskali wrogów naszych, bo by mi czasu zabrakło w dniu dzisiejszym, ale w swej setnej części możecie poznać ich nad nami tyraństwo. Dziś Bóg ulitował się nad nami, gwiazda nadziei dla nas Polaków wschodzi, bo widać że łzy i cierpienia nasze poruszyły sprawiedliwość boską, bo miarka zbrodni przepelniała się, a na wrogów naszych padło zaślepienie, iż nie wiedzą sami co czynią, bo dziś wszelkimi siłami starają się usprawiedliwić przed światem, aby tylko powrócić sobie utraconą opinię jakiej nawet są

niegodni. Ale już za późno, bo zbrodnie ich przeszły granice, kiedy nawet poważali się podnieść zbrojną rękę i rąbać krzyż twój Zbawiciela Świata.

Ale my bracia moi szanujmy to godło ojczyzny naszej, bo dziś cała nadzieja nasza w krzyżu, pomnijmy na słowa wyrzeczone przez samego Boga „w tym znaku zwyciężysz”. Upokorzymy się więc przed Bogiem, płaczymy za nasze grzechy otoczywszy krzyż Zbawiciela bijmy się w piersi jak owi co uwierzyli w Chrystusa w złą godzinę jego śmierci, i mówmy: Prawdziwie jest synem bożym ten Jezus Chrystus jest na krzyżu zamordowany, bo on sam dziś kieruje naszą sprawą, on pohańbi nieprzyjaciół naszych. Krzyż Chrystusa wydobędzie nas paszczyki tego smoka, i jak zapanował nad całym światem na pohańbienie Izraelitów, którzy Zbawiciela naszego jako łotra na nim przybili, tak zapanuje nad naszą krainą na hańbę moskali wrogów naszych, którzy to godło wiary znieważyli.

O jakąż radością jest przepełnione serce moje w tej chwili, że widzę najmilsi moi rodacy tę miłość bratnią jaka gore w sercach waszych, bo jedna miłość tylko mogła was sprowadzić do tej świątyni Pana, skąd za chwilę pójdziem wszyscy biednym naszym braciom, którzy polegli dla dobra naszej kochanej ojczyzny, a którzy życiem swoim udowodnili tę ku niej miłość. Pójdziem, mówię stawić pomnik skromny, drewniany, nie naśladując (...) moskiewskich, którzy wznoszą wspaniałe nagrobki tym którzy się oznaczyli najwięcej morderstw i rozbojem, a którzy nie są razem godni nawet wspomnienia po sobie. My wzniesiemy krzyż drewniany, ale wzniesiem go sercem przepełnionem miłością. Dałby Bóg, aby po całym kraju naszym powiły się godła wiary naszej. Aby te pamiątki pokazywały późnym pokoleniom Polskiej rodziny tę miłość ku Rodakom jaka gorzała w sercach naszych. Aby te pamiątki opowiadały pokoleniom naszym te okrucieństwa, jakich się dopuszczali nad nami Moskale nieprzyjaciele nasi, aby te krzyże świadczyły o silnej wierze naszej i tej ufności jaką dziś pokładamy w tym znaku, aby były dla nich przykładem naszej cierpliwości i poświęcenia.

O bracia moi! Nośmy na swych piersiach krzyż a ten jako tarcza bronić nas będzie od zgubnych pocisków. Kule nieprzyjaciół naszych nie przebiją go, bo ten krzyż znieważony wzbudzi postrach i zamieszanie w ich szeregach. Ten krzyż znieważony będzie kazał dziesiąte pokolenie Moskali, którzy śmieli podnieść zbrojną rękę na godło wiary świętej. Ten krzyż znieważony w późne wieki z pokolenia do pokolenia przekazywać będzie tę hańbę, jaką się okryli nieprzyjaciele nasi. Ten krzyż znieważony świadczyć będzie na sądzie ostatecznym Boga sprawiedliwego o tych zbrodniach jakich się moskale dopuścili na biednej polskiej ziemi.

Krzyż bracia, jaki wzniesiem naszym rodakom, będzie znakiem miłości i poświęcenia naszego. On będzie nadzieją nasza, pod nim łzy lane

ulżą boleści i strapieniu naszemu, pod nim modły gorące skrócą cierpienia nasze. Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, usłyszysz głos wołania naszego i zmiłuj się nad nami. On nas uwolni z więzów moskiewskich i wróci nam ojczyznę kochaną.

A teraz bracia nim wyjdziemy z tej świątyni, błagajmy Boga, wołając Przebacz! Przebacz Panie ludowi twojemu. Panie, podaj nam swą rękę opuszczonym, osieroconym, ostatnim rozbitkom sławnego niegdyś narodu. Daj nam ducha twego, abyśmy odżyli ojców naszych wielkością, mądrością i odwagą. Niech przed ludem Twoim wybranym, któremu anioł opiekuńczy przewodniczyć będzie, pierzchnie nieprzyjaciół pohańbionych, a niech stopy jego bezbożne nie depczą świętej ziemi, krwią naszych rodaków obficie użyźnionej. Niech czarne sępy ustąpią miejsca białemu orłowi zwiastunowi niewinności anielskiej. O Maryjo, nasza Polska Królowo módl się za nami ty matko nasza nie opuszczaj nas dzieci swoje. Wszyscy Święci nasi rodacy módlcie się za nami, wyproście nam u Boga łaskę i wskreszenie drogiej ojczyzny. Wreszcie pójdźmy już Bracia wznieść tę pamiątkę naszym braciom, którym za cierpienia doczesne, aby Bóg miłosierny wynagrodził ojczyznę stokroć szczęśliwszą wieczności. Amen



Kazanie nr 7

Kazanie poświęcone jest wadom i przywarom narodu polskiego. Książka piętnuje je i stwierdza, że są one efektem braku należytej religijności. Druga część kazania poświęcona jest problemowi zdrady. Kapłan w zdecydowany sposób określa denuncjatorów mianem zdrajców narodu i religii.

„Jeśli się nie będziesz razem w bojażni pańskiej dlatego prędko będzie wywrócony dom twój”

Jak miło jest wspomnieć na pierwsze wieki kościoła, gdy świat cały przekażemy spełnieniem prawdziwą świętością wiary. Jezusa Chrystusa wywyższeniem jego krzyża, powołaniem narodów do czci Jego, obaleniem bałwanów i bałwochwalstwa, wyznawał ze czcią tajemnice, dopełniał obowiązki tej religii, która pracą apostołów, krwią męczenników cudowności pierwszych jej uczniów rozszerzona i utwierdzona tak jednostajnie kwitła w całej ziemi, iż mnóstwo wierzących jedno było serce i jedna była dusza. Jakże słodko jest wspomnieć i na te późniejsze, a nas bliżej dotyczące czasy, gdy w naszym narodzie wprowadzono wiarę Jezusa Chrystusa czcią wszystkich stanów słynąca, wydawała na tej tu ziemi obfite owoce cnoty i pobożności, czego świadkiem jest ta wielka liczba świętych, których Polska wydała, których wielkich chwala w kościele naszym (...) których imię słyszą i słynąć będą w obcych nawet narodach od pokoleń do pokoleń.

Ależ z jakąż boleścią przychodzi po tym wszystkim nim przypomnienie gorącej wiary w całym naszym narodzie, obróćcie oko na obraz dni owych. Jak rzadko jest teraz widzieć te wszystkie cnoty między nami, które zdobyły sławnych Polaków. Miłość dobra publicznego jest obca wielom z nas kochani bracia. niesprawiedliwości, krzywdy, potwarze, niezgoda, nienawiść bliźniego są u nas nałogami. Czemu? Bo nie uważacie rodaków swoich jako braci w naturze, których kochać, jako członki jednego ciała ojczyzny, które szanować jako współobywatelów z którymi jak najprzyjemniej żyć, jak najszczerzej im służyć należy.

Bo wiara która była w czci u naszych przodków, zastygła podobno w sercach naszych, bo święte ołtarza tajemnice, obrządki kościoła i modlitwy które aż do łez rozrzewniały naszych ojców, są dziś dla nas obojętnymi. Kto nie posiada tych cnót, ten nie posiada dla religii Jezusa Chrystusa. Z osłabieniem i upadkiem wiary naszej chrystusowej, kraj nasz upadł i kraj nasz wśród [między] nieprzyjaciół, jako (...) rozrywają jego ciało z kraju (...) tak sławnego.

[Więc] rzućmy się do modlitwy, do pobożności, do pokuty i żalu za grzechy nasze. Tu bracia możemy się wydobyć spod ciężkiego jarzma grzechów i niewoli nieprzyjaciół. Pokażmy naszym postępowaniem jak nam jest drogi Kościół Chrystusowy i jego wiara, że tych bezkarnie znieważać nie dopuścimy. Nieprzyjaciółom okażemy, że Bóg jest naszą siłą i pomocą w obronie wiary naszej. A kto szczerze kocha Boga i bliźnich, żyje według jego przykazań i woli, szanuje Kościół Chrystusowy, ten także jest dobrym synem ojczyzny. Nie znający zaś zamiłowania w wierze, niech wie o tem, że jest także nieprzyjacielem i zdrajcą ojczyzny. Jeśli zaś znajdujesz się tu, który byś się odważył na to abyś zdradził ojczyznę, to pójdź i wyrzec się tego Boga i Pana swego, który był zawieszony na krzyżu dla twego zbawienia. Zbóż tę świątynię pańską, źródło łask wszelkich, że tak powiem. Rozwal jej ołtarze, niech przynajmniej Bóg utrajony w najświętszym sakramencie nie będzie obecny zbrod[ni] i upadkowi twemu. A jeśli się odważysz zaś ojczyznę swą zdradzić, to pójdź stąd wprzód. (...) kapłana, który ci słowa (...) z ust jego drgający język, ale (...) drgnienie wołać będzie na (...).

Tu tekst się urywa.



Kazanie nr 8

Kazanie skierowane jest do włościan. Rozbiór Polski porównany jest do zaboru cudzej roli. Autor przybliżył tło i charakter wydarzeń warszawskich z 1861 roku. Stara się przekonać chłopskich słuchaczy, że brutalna pacyfikacja przez carskie wojsko było wynikiem działania Rosjan przeciwko religii katolickiej.

W swej przemowie ksiądz potępia donosicieli, jak również tych co dają wiarę zaborcy. Wzywa do zgody z innymi stanami. Nawołuje by nie dawać wiary carskiej propagandzie. Przypomina o krzywdach jakich ludność chłopska doznaje od cara. Kładzie zwłaszcza nacisk na podkreślenie ciężarów związanych z poborem do wojska.

„Świętości twoje podeptane są i splugawione są i kapłani twoi stali się na płacz i na poniżenie. A oto poganie zebrali się na nas, aby nas wygładzili, Ty wiesz co myślą przeciwko nam”.

„Póki światłość macie wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości”

Gdy staję między wami bracia moi, aby wam słowo boże głosić, oświadczam naprzód, że chcę mówić do Polaków, do braci swoich, włościan, których jeszcze szal nie opanował. Dlatego proszę, odstawcie wy wszyscy, którzy do Moskala za dobrodzieja naszego macie. Którzy to miłośników ojczyzny za nieprzyjaciół swoich uważacie, a kapłanów za przekupnych kłamców. Precz tacy z tego świętego miejsca, bo przed trzodą niebieskie nie rzucają się perły. Precz tacy, nie słuchajcie słowa bożego, bo wy go tylko zbeszczęścicie, przekręcicie i nie przyjmiecie. Bo w was już nie ma dawnej ojców naszych wiary w Boga, w Maryję i świętych, ale jest tylko wiara w Moskala. Ależ mój Boże i cóż ja to mówię. Mógłżeby tu być między wami choć jeden taki bracia moi któryby nie wierzył w Boga, nie wierzył w Maryję i nie wierzył w świętych, a tylko miał wiarę w Moskala? Tutaj na tem świętem miejscu, tutaj gdzie mamy kawałki drzewa krwią Jezusa Chrystusa spluskanego. Tutaj gdzieście się zgromadzili uczcić krzyż Jezusa Boga, który nam nieprzyjaciele nasi zbeszczęścili. O ja myślę bracia moi, że pod chłopską sukmanką, nie może być podłego serca. Że gruba koszula pokrywa ciało w którym czysta krew Polaków płynie. Która gotowa się przelać wysączyć do szczeru, za wiarę, za ojczyznę, za prawdę. Otóż więc, jako do braci swoich, jako do Polaków chcę do was dzisiaj przemówić, o wszystkim z wami wiedzieć potrzeba, o wszystkim co was boli, o wszystkim co nam czynić potrzeba, chociażby tego na dużych papierach spisać by nie można, jednak choć w krótkości z pomocą bożą, z pomocą (...) to opowiedzieć. A wy bracia moi, póki światłość macie wierzcie w światłość. To jest póki prawdę mogą wam głosić kapłani to wierzciej tej prawdzie, albowiem gdy się czasy zmieniają a nieprzyjaciele atakują nam usta aby wam tej która najpotrzebniejsza nie tłumaczyć prawdy, w obłędzie, nieświadomości i nieszczęściu zostawać będziecie jak dotąd. Boże i Panie nasz zaświeć nam z krzyża swojego, rozprosz ciemności, wydobądź z błędu, a ukaż nam prawdę. Maryjo święta, matko Chrystusa i nasza przyczyn się za nami.

Jeżeli człowiek niesumienny, mając jedną własną swoją rolę z łakomstwa wydziera innemu drugą i w obuch gospodaruje, wszak prawda bracia moi, że on rolę zabraną nie dba, bo mu ją kiedykolwiek odebrać kto może,

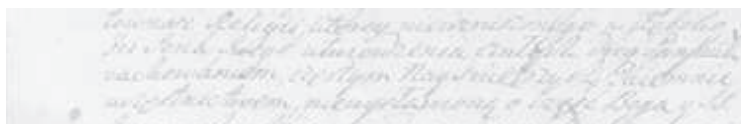
płoni ją i jakie może korzyści z niej do swojej ściąga roli. Otóż widzicie bracia moi, Moskał mając własną ziemię, nie kontentował się nią, ale z łakomstwa i naszą Polskę zagrabił, ogołocił ją, zniszczył i wszystkie z niej korzyści do swojej ściągał ziemi. Nam jeszcze którzy pracowaliśmy na niego niejednokrotnie i dokuczał, dręczył i męczył, i kiedy takie udręczenia długie cierpieliśmy bośmy ich znosić musieli, jako karę bożą. Rozświecił nam Bóg miłościwy łaską swoją i wskazał nam drogę do wydobycia się z ucisku. Drogą tą było przeproszenie Boga za grzechy nasze i ojców naszych, modlitwa i schronienie się pod rozciągnięte ręce Jezusa Chrystusa na krzyżu. Zaczęliśmy więc we łzach, w żalu, pokucie szukać ulgi dla siebie. Zaczęliśmy modlić się i gromadzić pod ramiona krzyża, czyniąc publicznie nabożeństwa jakoby pokutę publiczną za przewinienia nasze. Aż w tem opiekunowie nasi Moskale widząc to nasze utyskiwanie na nieszczęścia pod Bogiem i ludźmi, i skarżyć nam się w nieszczęściu dopuścić nie chcieli. Modlitw więc w których skargi nasze (...) śpiewać nam zabronili publicznej (...) czynić nie dopuścili, gromadzących się pod krzyż (...) Boga rąbali i kaleczyli. - gruchotali krzyż, (...) Bogurodzicy Matki i Królowej naszej bezcześcili. Rzucili się zabronić nam tego w czem my największą ulgę w dolegliwościach naszych mieliśmy, tj. modlitwy, w czem my jedyną nadzieję wydobycia się z gorzkiej ich opieki widzimy. Targnęli nas też tym sposobem ogromnie za serca. Lud warszawski widząc roztrzaskany i znieważony krzyż godło naszego zbawienia, do gorętszej jeszcze rzucił się modlitwy i w ten czas, gdy do nich jak do psów strzelano, kłuto i siekano, rzucali się na kolana wołając Święty Boże zmiłuj się nad nami. Z modlitwą na ustach polegli ale modlitwy porzucić nie chcieli. Jak lud polski obaczył i posłyszał o krwi swoich braci po rynsztokach Warszawy rozlanej za modlitwę, za wiarę, za ojczyznę swoją, pozazdrościł śmierci bohaterom i jał się gorącej modlitwy, do żalu, do pokutniczych pielgrzymek. Pocięła jeszcze razy kilka szlachetna krew Polaków i braci naszych Litwinów, ale ta rozlewając się spulchniła tylko ziemię, która tysiące podobnych wydała bohaterów gotowych umrzeć z modlitwą na ustach za wiarę i krainę swoją.

Zdumiał się świat cały widząc co my tu cierpimy, kiedy śmierć nad opiekę przenosiemy moskiewską. Zdumieli się Moskale widząc naszą gotowość na śmierć, bo już żadna srogość, żadna katusza zastraszyć nas nie może. A nie chcąc stracić opieki swojej nad nami jęli się przekonać nas fałszem, że nam jest dobrze pod ich opieką. Widząc zaś, że fałsz tam tylko się może gdzie nie masz oświaty, poczęli więc wam włościanie przez swoich agentów głosić rozmaite kłamstwa. Że wam tę rolę którą posiadacie rząd ruski daruje, jakby to co nie jest jego mógł komuś podarować. Że panowie spierają się dobrym zamiarom (...) nie chcąc zezwolić na

czynszowanie was, i że to do nich w Warszawie strzelano. Że dlatego się modlą o przywrócenie ojczyzny, aby gdy ta przywrócona zostanie zmusić was mogła do robienia pańszczyzny. Że księża przekupieni przez panów fałszywe wam głoszą z miejsc świętych. Że wreszcie już nie za kłamstwo, ale za niepodobieństwo i głupotę wziąć można, rznać was będą wszystkich, jeśli się modlić nie będziecie. Takie to wieści wielu, którzy mniej mają rozumu obalamuwały tak, iż jedni wołają, prawda, inni nie prawda, inni że Moskale kłamią, a inni że księża im kłamią. I stał się chaos, zamieszanie, nie wiadomo komu ufać, komu wierzyć, do kogo się uciec? Cóż więc nam w takim zamieszaniu uczynić wypada?

Kiedy wiemy, że jedyną ulgę w cierpieniach naszych mieć tylko możemy w modlitwie, więc całymi siłami duszy naszej rzućmy się do modlitwy, do pobożności, do pokuty i żalu za ciężkie grzechy nasze. Kiedy wiemy, że w zgodzie, jedności jest jedyna ufność wyswobodzenia naszego spod ciężkiego jarzma niewoli, więc łączmy się, kochajmy, wspomagajmy, przebaczajmy jedni drugim cośmy sobie zawinili wspólnie. Kiedy wiemy, że Moskale targnęli się na to co nam jest najdroższe, to jest na wiarę świętą katolicką naszą, więc my czynem pokażmy im, że tej wiary bezkarnie znieważać nie dopuścimy. Że w Bogu będziemy szukać siły i pomocy do obrony wiary naszej. Kiedy wiemy, że Moskale dla swojej korzyści, a dla naszej zguby rozgłaszają między nami rozmaite fałszywe wieści i kłamstwa, to nie słuchajmy ich podłych buntowań, radźmy się starszych od siebie i mądrzejszych w wątpliwościach. Słuchajmy tych co sami kochają ojczyznę i dobrze nam radzą, bo jeśli głupstwo słuchać będziesz bracie włościaninie. Jeśli nie będziesz miał zamiłowania w wierze, (...) swojej pamiętaj o tem, że tę ojczyznę zdradzasz. A jeśli się odważysz na to abyś ojczyznę zdradził, to pójdz oto na obok.

W ileż to już, ile takich ofiar padło? Gdzie są wasi synowie rodzice, których wam do wojska pobrali, wierząz oni w tego Boga w którego wy wierzyacie. A jeśli żyją, może tego pacierza któregoście ich nauczyli już zapomnieli dawno, a jeśli nie to ich już jak psa nogami lub kułakami Moskale zamordowali, dlatego że nie mogli pojąć jak rozdierać bagnetem piersi swojego brata. Żony gdzie są mężowie wasi, których wam do wojska pobrano. Myśląz oni o was i sierotach waszych z którymi was zostawili. Może już na inną przeszedłszy wiarę, inne sobie pojęli małżonki, a może już snem wiecznym w grobie spoczywają, a ten który wam ich zabrał nie pomyśli nawet o tęsknocie waszej, dziątek waszych sieroctwie. Nie pomyśli nawet, że wy tu we łzach, nędzy i ubóstwie, gdy mężom waszym ruską piosnkę na cześć swoją śpiewać każe. Gdzie są twoi bracia młodzieży? Wierząz oni jeszcze, że wy ich braćmi jesteście? A może już duchem ruskim przejęci, nie z woli własnej, ale z rozkazu pchnąłby w piersi twoje



bagnetem. Krzyż któryś ty tutaj przyszedł uczcić pociąłby może i porąbał, jak to w Warszawie czynili.

Bracia moi i czekać że będziemy aż z nami toż samo Moskal będzie robił co z naszymi braćmi? Czekać będziemy, aż nas znowu jak trzodę na rzeź [wyrzucal]jąc z domów naszych gnać będą w odległe gubernie? Nie lepiej że nam tu na własnej ziemi krew swoją przelać, kości swoje położyć, niż pod kułakami moskiewskimi życie swoje zakończyć. Lepiej ojciec włoż syna twego do jarzma niech ci ziemię twoją orze, niż żebyś go miał kiedykolwiek oddać na pastwę moskiewskim tyranom. Lepiej matko prosz Boga żeby ci umarło to dziecię co na ręku piastujesz, niż żebyś go wychować miała na żołnierza ruskiego. Lepiej żono utop nóż w piersi męża twego. Lepiej zgiń tu na ojczystej ziemi z nim razem, niż żebyś go miała puścić do wojska ruskiego. Lepiej bracie tu na tej ziemi padnij trupem z bratem swoim od kuli moskiewskiej, niż żebyś miał iść na mękę, na katuszę własną lub morderstwo rodaków swoich.

O Boże! Boże! Zachowaj nas od tego. Jezusie ukrzyżowany, Maryjo, patronowie kraju naszego, spojrzycie na nasze we łzach dziatki, zlitujcie się, pocieszcie, wesprzyjcie, brońcie, ratujcie nas. Pociechy Boże! Pociechy bo już pod ciężarem nieszczęść upadamy.

I pójdźmy pod krzyż Jezusa Chrystusa na którym jeszcze zmiedziona krew jego zostaje. Patrzmy na tę krew Chrystusa, patrzmy na rany jego, na bok przebity z miłości ku nam, a prośmy go niech nam pozwoli, choć jedną kropelkę krwi naszej wysączyć, dla miłości ojczyzny naszej. Pójdź młodzieży patrzaj na mękę Chrystusa, patrzaj na krzyż jego, a (...) się do poświęcenia podobnego dla dobra [ojczyzny]. Pójdźcie nieszczęśliwe sieroty pod ramiona krzyża, patrzcie jak Chrystus opuszczony, patrzcie jak najgrowany w ten czas gdy najbardziej cierpi. Jemu więc swoje opuszczenie ofiarujcie, jemu nędzę, jemu sieroctwo i biedę swoją przynoście. Pójdźcie wy dziatki, pójdźcie kobiety, tu ofiarujcie ojców, mężów, braci swoich. Jeśli los wam je wydrze, nie utyskujcie na Boga, bo oto Maryja patrzy na śmierć syna swojego, a przecież woła: Panie niech się stanie wola twoja. Pójdźmy wszyscy pod krzyż Jezusa Boga, pójdźmy i przysięgnijmy, że krzyża tego znieważać nie damy.

O Boże! Boże! Ty widzisz skrytości serc naszych. Ty widzisz gorącą krew w żyłach naszych. Spraw to łaską swoją, by ona nie zastygła nigdy, a my ci obiecujemy, przyrzekamy i przysięgamy panie, że wiary, że ojczyzny naszej nigdy niezgodą i nie jednością zdradzać nie będziemy, że jej do ostatka życia naszego bronąć będziemy. Tak nam dopomóż Boże, Maryjo i wszyscy święci patronowie nasi.

Amen





Kazanie nr 9

Poniższy tekst jest brudnopisem kazania. Jego początek jest nieczytelny ze względu na pokreślenia i podarcia. Skierowany jest przeciwko tym, tym których wiara nie jest dość silna. Kapłan jasno daje do zrozumienia, że wiara i ojczyzna są równoważne. Ten, kto nie posiada zamiłowania w religii jest zdrajcą. Piętnuje nieposłuszeństwo wobec Kościoła i księży, co równoznaczne jest ze zdradą.

(...) Tu bracia możemy się wydobyć spod ciężkiego jarzma grzechu i niewoli nieprzyjaciół. Pokażmy naszym postępowaniem jak nam jest drogi kościół Chrystusa i jego wiara i że tych bezkarnie znieważać nie dopuścimy nieprzyjaciółom. Okażmy, że Bóg jest naszą siłą i pomocą w obronie wiary naszej. A kto szczerze kocha Boga i bliźnich, żyje według jego przykazań i woli szanuje kościół chrystusowy, ten także jest dobrym synem ojczyzny. Nie mający zaś zamiłowania wierze, niech wie o tem, że jest także nieprzyjacielem i zdrajcą ojczyzny. Jeśli zaś znajdujesz się tu, którybyś się odważył na to abyś zdradził ojczyznę, to pójdź wyrzecz się tego Boga i Pana twego, który był zawieszony na krzyżu dla twego zbawienia. Zbóż tę świątynię pańską, źródło łask wszelkich, że tak powiem, rozwal jej ołtarze, niech przynajmniej Bóg utajony w Najświętszym Sakramencie nie będzie obecny zbrodni i upadkowi twemu. A jeśli się odważysz abyś ojczyznę zdradził, to pójdź utop wprzód twojego kapłana, który ci słowa pra[wdziwe] (...). Wyrwij z ust jego drgający język, ale jego drgnienie wołać będzie na ciebie sąd boży i przekleństwo tobie zdrajco ojczyzny. A jeśli się odważysz na to abyś ojczyznę zdradził wprzód rozetnij piersi matce własnej twojej. Wydobądź z niej bijące jej serce, ale ostatnie jego uderzenie wołać będzie na ciebie sąd boży i przekleństwo tobie zdrajco ojczyzny. A jeśli się odważysz abyś ojczyznę zdradził to pójdź wprzód rozszarp ciało twojego dziecięcia, rozlej krew jego, rozetnij każde jego pluśnięcie, ale ostatnia jeszcze tej kropelka wołać będzie na ciebie sąd boży i przekleństwo tobie zdrajco ojczyzny.

Pytam się człowiecze, śmiałybyś na raz wszystkie te zbrodnie na raz jeden popelnąć? Bo wyrzekasz się Boga, opuszczasz jego kościół i wiarę świętą, zabijasz kapłana, żony swej serce zakrwawiasz i dziecko własne mordujesz oddając go na pastwę tyranów.

O ileż to już ile takich ofiar padło. Czy pewni jesteście rodzice, że wasi synowie, których do wojska pobrano, wierzą jeszcze w tego Boga i wyznają jego kościół święty, w którego wy wierzycie i wyznajecie. Jeśli jeszcze żyją może pacierza tego któregoście ich nauczyli już zapomnieli dawno i żyją bez Boga jakoby nie ludzie. Żony czyż pewne jesteście, że mężowie wasi których do wojska pobrano wierzą w Boga i dochowują wam wiary małżeńskiej, a może zszedłszy już na inną wiarę, inne poj[mali] żony.

Kapłana nie słuchając nauki żony swojej serce zakrwawiasz, mordując własne dziecko, które z czasem oddać będziesz musiał na pastwę tyraństwa.

Lecz nie sądzę bracia moi. Aby mógł się znaleźć taki między nami wyrodek natury. Bo ten nie tylko nie może być szczęśliwym w swem życiu, gdyż sumienie zawsze by go strofowało o jego zbrodnie. Nędzny byłby żywot jego, od wszystkich opuszczony i przez nich pogardzany. Nareszcie śmierć haniebna, a poza tym męczarnie na wieki⁸⁴.

Pójdźmy pod te ręce rozłożone. Padnijmy więc bracia przed utajonym w największym sakramencie Chrystusem., ufni w jego dobroć. Błagajmy go w imię jego ran najświętszych dla nas podjętych, a on uwolni nas z ciężkiego jarzma niewoli, da nam swobodę, wolność i wskrzesi ojczyznę naszą. Chryste Jezu Zbawicielu wejrzyj łaskawem okiem miłosierdzia i daj nam to o co cię prosimy.

Amen



Kazanie nr 10

Poniższy tekst jest brudnopisem kazania. Stanowi inną wersję Kazania nr 9.

Miejmy bracia zamiłowania w cnocie wiary, miłości i nadziei. Prośmy usilnie Boga, a on jako najlepszy ojciec nasz wyrwie nas z niewoli nieprzyjaciół. Powróci nam wolność, swobodę i ojczyznę. Wszak Chrystus krew swoją przelał z miłości ku nam, aby nas wybawić z niewoli grzechu, to i z nieszczęść nas podźwignie byleśmy go o to z ufnością o to prosili. Prośmy bracia póki jeszcze nam wolno, póki kościół naszej parafii nam otwarty, bo będąc oziębłemi na męczarnie naszych braci i kraju naszego, stajemy się zdrajcami ich i nieprzyjaciółmi. A jeśli byś się znalazł tu taki, którybyś się odważył zdradzać braci i ojczyznę, to pójdz wyrzecz się tego Boga i pana twego, który był zawieszony na krzyżu dla twego zbawienia. Zbóż wprzód tę świątynię pańską. Rozwal jej ołtarze, niech przynajmniej Bóg utajony w przenajświętszym sakramencie, nie będzie obecny zbrodni i upadkowi twemu. Jeśli się odważysz na to abyś braci lub ojczyznę zdradził, to pójdz, utop wprzód nóż w piersi twójgo kapłana, który ci, jako posłannik Chrystusa, słowa prawdy głosi wyr[wij język] z ust jego drgających jeszcze. Ale ostatnie jeszcze jego drgnienie wołać będzie na ciebie: sąd boży i przekleństwo tobie zdrajco ojczyzny. Jeśli się odważysz na to abyś braci lub ojczyznę swą zdradził, to pójdz wprzód rozetnij piersi matce własnych twoich dziątek, wydobądź z niej bijące jej serce, ale ostatnie jeszcze jego uderzenie wołać będzie na ciebie: sąd boży i przekleństwo te zdrajco ojczyzny. Jeśli

⁸⁴ W tym miejscu tekst jest pokreślony i niemożliwy do odczytania.

się odważysz abyś braci i ojczyznę zdradził, to pójdź wprzód rozszarp ciało twojego dziecięcia, rozlej krew jego, przelej każde jej pluśnięcie, ale ostatnia jeszcze tej krwi kropla wołać będzie na ciebie: sąd boży i przekleństwo tobie zdrajco ojczyzny. Pytam się człowiecze, miałżebyś na raz te wszystkie popełnić zbrodnie? A przecież nie modląc się, nie prosząc Boga o dobro braci i ojczyzny, na raz jeden wszystkie te zbrodnie popełniasz, bo wyrzekasz się swojego Boga, opuszczasz jego kościół i wiarę świętą.

Kapłana nie słuchając jego nauki żony swojej serce zakrwawione, mordując własne dziecko, które z czasem oddać będziesz musiał na pastwę tyranów. Lecz nie sądzę bracia moi, aby mógł się znaleźć taki między nami wyrodek natury, bo ten nie tylko nie może być szczęśliwym w życiu gdyż sumienie zawsze by go strofowało o jego zbrodnie. Nędzny by był żywot jego, od wszystkich opuszczony i przez nich pogardzany. Nareszcie śmierć haniebna poza tą i męki nieskończone na wieki.



Mowa miana dnia 14 września 1861 roku u Świętego Krzyża na przyjęcie kompanii warszawsko-radomskiej

14 września 1861 na Świętym Krzyżu podczas wielkiego odpustu zgromadziło się około 30 000 ludzi i ponad 300 duchownych. Na uroczystości przybyli nie tylko pątnicy z regionu świętokrzyskiego, ale także 400 osobowa kompania pielgrzymów ze stolicy, złożona z młodzieży szkolnej i rzemieślniczej. Wedle świadka tamtych wydarzeń Walerego Przyborowskiego była to „wyprawa rewolucyjna w celu przebudzenia i zrewolucjonizowania wsi i miasteczek”. Specjalną mową witał przybywających bodzentyński wikariusz Izidor Ciągliński.

Nabożeństwo odprawił bp sandomierski Józef Juszyński, a homilię wygłosił ks. Zakrzewski, która wedle pamiętnikarza Władysława Zapalowskiego „tak wielkie sprawiła wrażenie na słuchaczach, że lud mało powiedzieć płakał, płacz zamienił się w jeden ciągły jęk i ryk, a echo daleko rozniosło te jęki po lesie”. Podniosły nastrój wzmacniał olbrzymi sztandar z Orłem i Pogonią powiewający na wieży kościelnej, grała również orkiestra, a nad wiekowymi jodłami unosiły się patriotyczne śpiewy.

Wezwania do solidarności i jedności podnoszone przez księdza Zakrzewskiego, nie trafiły do wszystkich. Ludność wiejska wezwana do złożenia przysięgi, że będą się bić za ojczyznę do ostatniej kropli krwi, w znacznej mierze uciekła do lasu.

Po tej uroczystości odbyła się narada ziemian i duchowieństwa, ale już bez bp Juszyńskiego, który przerażony rozmiarami ruchu, opuścił Święty Krzyż. Na naradzie rozmawiano o tworzeniu tajnych organizacji i pracy agitacyjnej, a zwłaszcza do nawoływania z ambon do nawoływania do zgody narodowej.

Boże! Gdzież ja jestem? Wśród kogo stoję? Któż mnie dziś otacza? To lud ze stolicy naszej. To nasi ukochani bracia Warszawianie! I cóż was Rodacy sprowadziło tutaj? Czy przyszlście z relikwią świeżych męczenników naszych? O! Dajcie je nam, my je pocałujemy! My je uściśnięm. Czy też myślicie opowiadać nam ich jęki i konania wielkie? Cóż was owieczki, których rzeź kwietniowa nie zjadła, cóż was sprowadziło tutaj? Czy skargi na przemoc i uciski wrogów, czy też żale na biedę i niedolę naszą! Czyście przyszli utulić nas w płaczu i zwiastować nowinę szczęśliwą, czy też z czołem rozdartem i rozpaczą straszną, przyszlście powiedzieć – BRACIA STRACH!⁸⁵ – w stolicy pała na nas kują! Czyście przyszli oznajmić nam, że Matka nasza coraz więcej z grobu wychyla swą głowę? Czy też oświadczyć, że ją głębiej do niego wtrącono! Co was więc rodacy sprowadziło tutaj? Czyby nam powiedzieć, że próżne są modlitwy, próżne zebrania, próżne nabożeństwa nasze.

O nie! Wyście przyszli w nasze Sandomierskie strony z odwagą i z męstwem z takim samym zapałem i nadzieją jak my pod Krzyż Chrystusowy przyszlście, by z tego miejsca, z tej góry spojrzeć z nami na ojczystą ziemię, na Królestwo nasze, i by dla niego tutaj wyprosić wolność i zbawienie.

Dobrze Rodacy! Ale nim wejdziecie w progi Świątyni Bożemi łaskami słynącej, nim staniecie przed tem świętym drzewem, przed którym hetmani, rycerze hartu nabierali, nim uściśnięcie ten znak wolności i swobody ludów, posłuchajcie naprzód polskiej do Polaków mowy! – Posłuchajcie! Ona będzie na cześć waszą Warszawianie!

Bracia rodacy! Nie będę was zaprzętał naszemi dawnemi dziejami. Nie będę wam mówił o świetności dawnej narodu naszego. Znacie pewnie czasy Kazimierza i czasy Zygmunatów. Nie będę wam prawil strasznym podejściu carycy i o dwu wieków do upadku schylać się naszemu. Nie będę wam przypominał o owych trzech zawziętych nieprzyjaciolach naszych, którzy ziejąc ze złości toczyli z ust pianę, pragnąc nas jak najszybciej pochłonać na zawsze. Nie będę wam

⁸⁵ Podkreślenie autora mowy.

przywodził na pamięć, jak wrogi szarpały Polskę i jak ją rozdarli. Ograniczę się tylko na jednym wypadku, na ostatniem nieszczęsnem powstaniu narodu naszego. Któż z was nie wie: I dziecię i starzec i mały i duży. Któż nie wie jaką sromotą, jakimi kajdany okryli nas wrogi i życie z nas jedli i rdzeń zjadali żywota naszego. – Od roku 1830⁸⁶ – Bracia! Wszystko co dobre skończyło się dla nas: wielkość nasza, świetność nasza, odtąd zmieniły się w lochy i więzienia ciemne: Sybiry, Kamczatki odtąd stały się siedzibami dobrych polskich synów. Od roku tego Orzeł Polski podsunął się w chmury i Matka Nasza Polska do grobu na spoczynek poszła, a na jej mogile ubrano nas w suknie więzienne, w łachmany żebracze, na śmiech i szyderstwa świata. I łza za łzą spadała nam z oka i oczy krwią zaszyły od płaczu wielkiego i boleści naszej!

Na próżno tedy wyciągaliśmy ręce o Polskę. Na próżno wołaliśmy i pod drzwiami i pod oknem i piśmiennie i ustnie. Kopnięciem nogi, zgrzytnięciem zębów, odpowiadano nam „Żadnych marzeń, nie ma dla was Polski!” Na próżno wołaliśmy o litość dla ludów. Na próżno jak mary z otchłani wybiegłe, bladzi, zmęczeni, zranieni biegliśmy w Świat Boży. Na próżno stawaliśmy na mogiłach bohaterów naszych. Na próżno chodziliśmy do grobów krakowskich. Na próżno ich trumny ruszali. Na próżno wstrząsając prochami wołaliśmy do nich – „Wstańcie z ziemi bracia i ratujcie, bo nas wróg uciska”. Na próżno z rozczochraną głową, zapłakany okiem, wołaliśmy do wszystkich narodów: Patrzcie bracia co nam wróg uczynił. Patrzcie na rozdarte suknie, na szaty rozleciałe, zgniłe. Patrzcie na krwawe znamiona, to z kajdan są znaki”. Na próżno obiegając Francją i Anglią całą wołaliśmy: - „Patrzcie ludzie, co te wrogi od matek gwałtem wydzierają dzieci, pić nam wodę z kałuży, jeść wnętrzności i gryźć więzy karzą. Patrzcie kościoły nam biorą, wiarę wydzierają. Patrzcie, a nad nami zlitujcie się przecież”.

I każdy nas słuchał, każdy nas żałował. Żałował młodości zgniewionej, żałował kwiatu, co dziki rozrył korzenie. A prócz tej żalości, więcej nic nam nie czyniono. I wielu jak ten nuncjusz rzymski, na uśmierzenie moru, rzucało się w przepaść, a nic prócz żalości nie dało korzyści. I złamani, strapieni, nucąc pieśni wygnania, ciągnęliśmy niewolniczą taczkę i żółcią napojeni, cierniem uwieńczeni, żalością, przyzywaliśmy śmierci, rychlejszego zgonu i nic już nie mówiliśmy gdy nas dusiły ogary. Już i pozwoliliśmy się przeszywać mieczami. Już

⁸⁶ Autor ma na myśli powstanie listopadowe 1830-1831.



i jęku nie dawały piersi. Już i łzy zaschły nam w powiekach. Już szli bracia nasi gdzie ich wróg pociągnął. Szli i walczyli za sławę i honor jego na murach Krymu i granicach Kaukazu⁸⁷ bronili posiadłości jego. I krew przelewali za dumę przewrotności jego. I ginęli tam gdzieś daleko od swoich. I umierali bez śpiewu, łez i pogrzebów bratnich.

Rozśmiali się ciemiężcy nasi śmiechem Lucypera i rzekli „już teraz zgnieceni, nie powstaną nigdy”. I Bóg podслуchał tej mowy, i usłyszał te słowa bluźniercze i chcąc ukarać pyszne wyrzeczenia cóż czyni? Oto zsyła Anioła, tego który lat 30 płakał nad upadkiem naszym. Zsyła go do stolicy naszej, i on was poruszył. On was najpierw wzbudził Warszawianie⁸⁸. I on was nauczył drogi wybawienia. On wam wskazując świątynie, ołtarze rzekł: „Polska wasza jest w Boga ręku” i chwyciliście te słowa. I cicho bez szabel, bez chrzęstu szabel, bez pomocy kul, bez zbroi na piersiach, bez oszczepów w dłoni, w Imię tylko Boże poczęliście odkopywać przywaloną Matkę, I pieśń i modlitwa zakwitła na ustach. I gromadnie biegliście modlić się do Pana. I chociaż bagnety topiły się w sercach, i kule przeszywały piersi, i chociaż kolby głowy roztrzaskały. Chociaż i dzieci wam zabijano, chociaż matek i małżonek naszych różgi rozkwiczano. Wy dużego serca i olbrzymiej duszy, z krzyżem w ręku i z krzyżem na piersiach, szliście odważnie o zmiłowanie wołając do Boga. Wy Warszawianie, wy pierwsi, spętane ręce i duszę, do góry wzniesliście. Wam to wszystko zawdzięczamy. Czemu tutaj dzisiaj jesteśmy. Wy to rzuciliście ziarno, które dzisiaj tak wysoko między nami wyrosło. Wy to, jak ten wiatr drobne liście spadłe podnosi z ziemi ze sobą niesie, tak wy spadłe serca nasze wzniesliście i na nadziei skrzydłach niesiecie je z sobą. Wy jak ten dąb co strzaskany piorunem, jednak ze wzniesionym czołem opiera się burzom. Tak wy strzaskani uciskiem, niewolą, opieraliście się szeregom nieprzyjaciół naszych. My z was dopiero wyszliśmy, my z was wystrzelili życiem. Cześć wam więc Warszawianie drodzy⁸⁹.

⁸⁷ W wojnie krymskiej (1853-1856) oraz wojnie Rosji z Imamem Szmilem (1834-1859) w rosyjskich szeregach walczyło wielu polskich rekrutów, w tym przymusowo wcielonych do armii po klęsce powstania listopadowego.

⁸⁸ Autor mowy nawiązuje do manifestacji o charakterze religijno-patriotycznym jakie odbywały się w Warszawie.

⁸⁹ Ten fragment przywołuje w nieco innym brzmieniu Przyborowski, *Historia dwóch lat...*, cz 1, t. III, s. 248-249. „Cześć wam Warszawianie rodacy! - cześć wam kapłanom i cześć mieszkańcom Warszawy, cześć tej krwi rozlanej, cześć i ranom waszym! Ach! my te kamienie krwią waszą zbroczoną, z bruków kiedyś wyjmemy i do kościołów wniesiemy. Wdzięczność wam! Wdzięczność wam ukochani bracia! wdzięczność za obudzenie tego ducha narodowego, który prądem nie tylko przeszedł ten kawałek Polski naszej, ale nawet i Litwę ogarnął; i tam już ożyli, i tam już za ojczyznę we krwi

Cześć wam kapłanom. Cześć mieszkańcom naszych ziem. Cześć tej krwi rozlanej. Cześć i ranom waszym. Ach my te kamienie krwią waszą zbroszoną z bruków kiedyś wyjmiemy i do kościołów wniesiemy.

Wdzięczność wam. Wdzięczność wam ukochani bracia! Wdzięczność za obudzenie tego ducha narodowego, który prądem nie tylko przeszedł ten kawałek Polski naszej, ale nawet i Litwę ogarnął i tam już ożyli, i tam już za Ojczyznę we krwi się splawili, tam już jak u was w Warszawie wzniosły się mogiły męczenników. Duch ten wzbudzony przeszedł całą ziemię naszą i dosięgnął ostatnich końców granic, które słupami żelaznymi oznaczył Bolesław Chrobry. Czemu duch ten nie tylko nas owionął, ale i tych którzy niegdyś do nas należeli. Czarnomorscy Kozacy, i ci się pytają wędrowca, pytają przechodnia jak się ma droga Matka nasza, i jak rychło do życia powstanie. Wdzięczność wam więc za to. My dziś przed wami czołem uderzamy, a uczuciem naszym jak by kwiatem ścielemy wam drogę waszego bohaterstwa, bracia w dniach 27 lutego i 8 kwietnia⁹⁰. Nigdy nie zapomniane te dni. Jużeśmy zapisali w sercach, jużeśmy wyryli w duszy te dni. Da Bóg doczekać, gdy przyjdziem do wolności i swobody naszej, te dni zaciągniemy do uroczystości narodowej wielkiej.

Bracia! Bóg was tu sprowadził. Sprowadził was byście nas uścisnęli, pocieszyli, ochłodzili, byście nam opowiadali zejście Męczenników naszych i zachęcali do słodkiej za Ojczyznę śmierci.

Przyjmiemy was z otwartem sercem, przyjmujemy w objęcia nasze, Narodu całego, Warszawianie! Zbliźcie się tedy do nas bohaterzy miesiąca lutego i kwietnia. Zbliźcie się i wy Radomianie⁹¹, bo i wy w tym duchu stoicie wysoko, a my was poprowadzimy na tę górę wielką, z której lepiej Pan Bóg nas usłyszy. Pójdźcież już waleczni mężowie. Pójdźcież Polski nasze. Pójdźcież i tu przed Krzyżem wołajcie z ufnością „Ojczyznę wolna racz nam wrócić Panie”. Pójdźcie oczyścić duszę, bo może nam przyjdzie opleść dziewczą lilia i palmą

się plawili, tam już jak u was w Warszawie, męczenników wzniosły się mogiły; duch ten rozbudzony przeszedł całą ziemię naszą, dosięgnął ostatnich końców granic, które słupami żelaznymi oznaczył Bolesław Chrobry. Czemu duch ten nie tylko nas owionął, ale i tych którzy niegdyś z nami byli? Czarnomorscy Kozacy, i ci się pytają wędrowca, pytają przechodnia jak się ma droga Matka nasza, i jak rychło do życia powstanie? Wdzięczność wam więc za to; my dziś przed wami czołem uderzamy, a uczuciem naszym jak by kwiatem ścielemy wam drogę waszego bohaterstwa”. Przyborowski powołuje się na nieznaną nam współczesnemu mu egzemplarza litografowanego.

⁹⁰ 27 lutego i 8 kwietnia 1861 roku doszło w Warszawie do antycarskich manifestacji. Zostały one krwawo stłumione przez carskie wojsko.

⁹¹ Wzorem stolicy manifestacje patriotyczne odbywały się także w miastach prowincjonalny. Jedne z największych manifestacji o charakterze religijno-patriotycznych miały miejsce w Radomiu.

męczeństwa. Pójdźcie tam prosić Boga, by bracia nasi nie ustawali w modlitwach i pieśniach. Pójdźcie i proście Pana, by znowuż piękna obraz Polski nie zżółkła i by jej się znowu nie ściemniło słońce. Pójdźcie tam gdzie bohaterowie i rycerze, gdzie królowie nasi pomocy zebrali⁹². Pójdźcie młodzieży, a stamtąd wezwiecie dużo wielkich mężów, dużo poświęceń i zapalów świętych. Pójdźcie wieśniacy, a jak Głowackiego⁹³ tak i was pouczy co macie czynić na ocalenie całego narodu naszego. Pójdźcie zacne Polki nasze i tu w tej Świątyni błagajcie Boga przez ten Krzyż, który zrąbali żołdacy moskiewscy, przez ten obraz Maryi, który stratowali⁹⁴. Proście przez krew warszawskich i litewskich kobiet, przez krew starców naszych, przez jęki i konania dzieci naszych. Proście o wyzwolenie całej ziemi naszej. Pójdźcie matki i tam przez syny, które wam zabrano, przez ich kości które się po okopach terają, przez ich łzy w Sybirze i na lodach Gerenlandyi wylane. Wołajcie do Pana o wyzwolenie z niewoli i ucisku narodu naszego. Słowem pójdźcie wszyscy i wołajcie tutaj całą pierśią waszą. Całą duszą waszą. Całą siłą waszą. Tak iżby głos wasz słyszany był na Litwie, Żmudzi, w Pomorzu, Ukrainie, Galicyi i Księstwie Poznańskim. Wołajcie z ufnością, a wzruszy się niebo i Bóg nas usłyszy i rzeknie: „Dostyc Polacy! Zwyciężyliście już nuże modlitwami swemi. Dzień dzisiejszy będzie już początkiem królowania waszego”.

Tak Rodacy! Módlmy się gorąco, a ten który przyciągał proszących wysłuchać i nami nie wzgardzi. Chyba by nie był potężny i wszechmocnym Bogiem. Chyba chciał patrzeć na powtórne łez naszych rzeki. Chyba by chciał widzieć by znowu się lały strumienie krwi polskiej. Chyba by chciał znowu byśmy pod knutem w rozpaczę pędzili swe życie. Chyba by chciał by znowu lochy i podziemia zapełniali synowi polskiej ziemi!

Nie! On nie jest tyranem, ale miłościwym Ojcem. On jak był Bogiem Piastów, tak i naszym będzie. Jemu zaufajmy a szkaradnego zwątpienia się ustrzeżemy. Nie bójmy się wrogów. Niech oni się boją, bo oni są w naszym, a my w swoim domu. Ani też morderców jego dla Ojczyzny, nic na niech nie będzie trudnego. O! Bo dla niej czyż nie wiecie jak słodko, jak miło cierpieć, a nawet umierać. Wszak widzieliście braci naszych poranionych 8 kwietnia. Oni skaleczeni, zranieni,

⁹² Sanktuarium Krzyża Świętego na Łyścu było jednym z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych w dawnej Polsce.

⁹³ Wojciech Bartosz Głowacki bohaterski kosynier spod Raclawic (1758-1794).

⁹⁴ Mowa o wydarzeniach z 27 lutego i 8 kwietnia 1861 roku.

zdruzgotani, kulami przeszyci. A jednak w czasie operacyi i syczenia, ani też najmniejszego nie wydali jęku. Dlaczego? O! Bo to wszystko dla Ojczyzny drogiej, dla niej nie ma nic ciężkiego. Dla niej jak mówi wieszcz nasz, smakują i same trucizny. Nie bójmy się więc tych ciemieżców naszych, ani też płatnych jego szpiegów. Bo oni okryci piętnem hańby kryją się po norach. Odważnie i śmiało idąc jeszcze z Krzyżem boleści, bośmy go jeszcze nie złożyli z barków narodu naszego. Odważnie mówię, idąc do Chrystusa Pana, przed Nim wylewajmy uczucia nasze, i na przekór piekła, na pociechę Niebu i na korzyść naszą, zanućmy tę pieśń wielką. Tę pieśń narodową: „Boże coś Polskę”

Amen

Dopisek ołówkiem „ks[iądz] wik[ary] I[Zydor] Ciągliński z parafii Bodzentyn”